№ 72 Rok. XVI — Włocławek, wtorek 29 marca 1938 r. — Cena 10 gr.

REDAKCJA
WŁOCŁAW
Brze
ADMINI
Przedmi
Telefon

...press Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rekopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. ...ium druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

O Polskę bez przymiotników

Poznań, 28. 3.

„Kto zbliża do państwa chłopa i robotnika — ten jest radykalny i lewicowy. Kto buduje siłę gospodarczą i zwiększa majątek narodowy, ten jest kapitalistyczny i prawicowy". Jakże często podobnymi kategoriami myśl: społeczeństwo, jak trudno mu zrezygnować z bezprodyktywnej funkcji naklejania etykietek na poczynania jednostek czy grup społecznych, których działalność absolutnie tym etykietkom nie odpowiada, co więcej, realna praca i jej efekty zadają kłam wszystkim próbom szufladkowania jej według takich czy innych pojęć i określeń. Nagminna mania przymiotnikowania nie tylko przeszkadza realnej i pozytywnej pracy dla państwa, lecz wręcz odgrywa rolę hamulca w wysiłkach ku podciąganiu Polski wzwyż. Przymiotnikowanie, etykietalny stosunek do wszelkich przejawów życia państwowego jest smutnym dziedzictwem myślenia partyjnego, społeczeństwa rozbitego i skłóconego, które nie potrafi ocenić i docenić realnego czynu zanim nie otrzyma odpowiedzi spreparowanej w zakamarkach biur redakcyjnych kto zacz go dokonał. Jeśli nie „swój" to należy z szufladki arsenału partyjnego myślenia wyciągnąć kartkę z odpowiednim napisem, który potrafi umniejszyć, zdezawuować, przeinaczyć rzeczywisty stan rzeczy byleby interesom partyjnym stało się zadość.

Niewątpliwie z punktu widzenia państwowego groźnym zjawiskiem jest kwalifikowanie usiłowań jednostek czy organizacyj zmierzających do polepszenia bytu chłopa i robotnika za radykalne i lewicowe, co w naszym słowniku politycznym identyfikuje się z komunizmem. Objaw ten uważać należy za wybitnie szkodliwy. Słusznie w nr. 10 „Zaczynu" pisze się, że „w ciężkich warunkach, w jakich się znajdujemy, zrozumiała jest dążność wynędzniałych i wymęczonych mas do zmiany ustroju gospodarczego, do zapewnienia sobie lepszych warunków bytu".

A Deklaracja Lutowa mówi, że „od losów tych warstw, ich dobrobytu, jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo Państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstytuowaniu przyszłego życia Polski".

Naczelna zasada obronności państwa wymaga, aby prócz armat, karabinów i dobrego sprzętu wojennego, państwo posiadało w dyspozycji miliony żywych, oddanych serc obywateli nie tylko z karty mobilizacyjnej, ale z głębokiego zrozumienia i odczucia państwa jako ich najwyższego wspólnego dobra.. Stąd też postulat zmiany istniejącego stanu rzeczy w dziedzinie socjalnej, stworzenia lepszych warunków pracy jest postulatem państwowym z tym zasadniczym stwierdzeniem, że nie może być realizowany przeciw państwu. Zbyt pochopnie jednak często dążeniom w kierunku wzmożenia potencjału Polski przez podniesienie poziomu życiowego chłopa i robotnika z lubością usiłuje się przypisać tendencje apaństwowe ,ukrywając, jakże niestety często, pod powyższą etykietą interesy własnego domu.

Jest i druga strona medalu. Robotnik i chłop, a raczej ich niektórzy menerzy polityczni zbyt pochopnie ludziom w dzisiejszej rzeczywistości pracą i wysiłkiem we własnym warsztacie pomnażającym ogólny dorobek i majątek narodowy przypisują kapitalistyczny światopogląd z całym jego bagażem krzywdy i wyzysku. Tak nie jest. Obywatel prowadzący warsztat produkcji wzorowo, w kalkulacji kosztów produkcji nie krzywdzący pracowników, pomnażający dochód społeczny jest elementem twórczym, a nie destrukcyjnym.

Fabrykant własną pracą, bezpośrednim kierownictwem warsztatu uczestniczący w procesie produkcji jest obywatelem należycie spełniającym obowiązek wobec państwa.

Jednostka taka nie może li tylko z tytułu prawa własności uchodzić za kapitalistyczną w znaczeniu doktryny socjalistycznej, prawa własności, którego granicą — to jest pewnik bezsporny — jest dobro państwa.

Czas skończyć z sianiem zamętu przez naklejanie niewłaściwych etykietek wykonawcom pożytecznej, konstruktywnej pracy dla dobra państwa.

A. M.

Na drodze do normalizacji stosunków z Litwą

Rokowania w Augustowie zakończone

Kowno, 28. 3. (ATE).

Dzisiaj wieczorem wraca do Kowna z Augustowa delegacja litewska, która bawiła w Polsce w związku z załatwieniem spraw technicznych komunikacji między obu krajami.

Dowodem normalizacji stosunków polsko - litewskich jest m. in. fakt, że szereg poważnych firm zwróciło się via Ryga do polskich firm elektrotechnicznych, radiowych, węglowych, ciężkiego przemysłu, manufakturowych itp z propozycją uruchomienia w Litwie przedstawicielstwa tych firm, przy czym firmy litewskie — trzeba to podkreślić — wykazują duży rozmach i propozycje swoje traktują bardzo poważnie.

Mówi się tu, że min. Charwat przekroczy granicę litewską we wtorek dnia 29-go marca, jadąc samochodem z Warszawy przez Grodno do Kowna. Na granicy będą witali ministra Rzeczypospolitej delegaci litewskiego MSZ.

Opozycja na Litwie żąda głębokich zmian

Kowno, 28. 3. (ATE).

Wczorajszy „XX Amzius" „20-y wiek" — organ Chrześcijańskiej Demokracji — przyp. Red.) opublikował wywiady z trzema wybitnymi przedstawicielami opozycji litewskiej: Bistrasem, Griniusem i Szlezeviciusem. Wszyscy trzej wypowiadają się kategorycznie przeciw obcej formie rządów, zgodnie twierdząc, że rząd ks. Mironasa w niczem nie zmienił sytuacji w Kownie. Wywiady te zostały skonfiskowane, wobec czego w godzinach popołudniowych nieustalony dotychczas wydawca opublikował je w formie ulotek, które rozrzucono na ulicach miasta.

Wczoraj grupa litewskich działaczy opozycyjnych z b. premierem Litwy Bistrasem na czele odbyła zebranie informacyjne, na którym powzięto szereg uchwał w sprawie sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się na Litwie. Działacze opozycyjni zgodnie stwierdzają, że nawiązanie stosunków z Polską otwiera przed Litwą duże możliwości na wszystkich polach. Dalej zebrani zaznaczyli, że zbyt długo czekała Litwa na załatwienie zatargu, aby dziś można było z godziny na godzinę usunąć niemiłe zgrzyty.

Wczoraj zgłosili się do prezydenta Smetony dwaj wybitni działacze opozycyjni b. prezydenci Litwy Grinius i Sulginskis. Ponieważ prezydent Smetona nie przyjął ich, odwiedzili oni naczelnego wodza armii litewskiej i ministra wojny gen. Raszkitisa, który tłumacząc się nawałem pracy zlecił przyjęcie exprezydentów swemu szefowi sztabu Cerniusowi.

W rozmowie z szefem sztabu obydwaj leaderzy opozycji wyrazili zadowolenie, że prezydent zdecydował się na zmianę gabinetu ,ale oświadczyli jednocześnie, że ich zdaniem zmiany powinny były sięgać głębiej i że opozycja widziałaby chętnie utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Krążą tu uporczywie pogłoski, lansowane przede wszystkim w sferach opozycyjnych, jakoby prezydent Smetona, wobec zmienionych warunków, przychylał się do koncepcji powołania do życia gabinetu koalicyjnego. Utworzenie takiego gabinetu jest, jak wiadomo, jednym z postulatów wysuwanych przez opozycję. Co do drugiego postulatu, mianowicie sprawy rozpisania nowych wyborów, to — wedle informacji z tych samych źródeł — prezydent Smetona nie uznaje potrzeby zarządzenia tychże.

W sobotę wieczorem nowy minister spraw wewnętrznych płk. Leonas wezwał do siebie przedstawicieli stronnictw opozycyjnych, komunikując im podczas dłuższej konferencji, iż rząd nie dopuści do wystąpień skierowanych przeciwko jego polityce. Min. Leonas zaapelował do przywódców stronnictw opozycyjnych, by w tej ważnej dla Litwy chwili uzgodnili swe wysiłki z akcją rządu.

Tymczasowa siedziba poselstwa litewskiego w Warszawie

(Tel. wł.) Warszawa, 28. 3.

(ss) Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy sekretarz poselstwa litewskiego p. Kairinkszys, aby zająć się przygotowaniem wszystkich spraw związanych z uruchomieniem poselstwa litewskiego w Warszawie. P. Kairinkszys zamieszkał w Hotelu Europejskim zajmując apartament nr. 168 na pierwszym piętrze, okna którego wychodzą na pl. Marsz. Piłsudskiego naprzeciw Komendy Miasta.

Dla posła litewskiego zarezerwowane są w tymże Hotelu apartamenty nr. 164, składające się z sypialni, salonu, pokoju i łazienki, oraz dużego balkonu również na wprost Komendy Miasta. Apartament ten zajmowali poprzednio premier węgierski, marsz. Petain, premier Laval, min. Spraw Zagranicznych Rumunii Antonescu, oraz inni dostojnicy zagraniczni

Jednocześnie dla pozostałych członków poselstwa zarezerwowano pokoje na pierwszym i drugim piętrze Hotelu.

Sekretarz p. Kairinkszys zmęczony uciążliwą podróżą po spożyciu kolacji udał się na spoczynek. P. Kairinkszys mówi doskonale po polsku. Nie chciał on udzielić wywiadu dziennikarzom, tłumacząc się, że atrybucje te należą do posła, który przybędzie w dniu jutrzejszym do Warszawy.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 p. Kairinkszys złożył oficjalną wizytę w Min. Spraw Zagranicznych, oraz był rewizytowany przez szefa protokółu dyplomatycznego M. S. Z.

Skład poselstwa litewskiego początkowo będzie dość szczupły. Prócz posła Szkirpy przybędzie do Warszawy w charakterze radcy poselstwa p. Primatas, który zajmował ostatnio stanowisko naczelnika Wydziału Zachodniego w kowieńskim MSZ. zaś przedtem sekretarza poselstwa litewskiego w Rydze. Attaches wosjkowy i prasowy mianowani zostaną później.

Przed zamknięciem sesji sejmowej

(Tel. wł.) Warszawa, 28. 3.

(ss) Jeszcze 4 dni dzielą nas od zamknięcia sesji obu izb. Odbędą się jeszcze: jedno posiedzenie Senatu w dniu jutrzejszym, oraz posiedzenie Sejmu, które zwołane zostanie na dzień 1 kwietnia br. Rzecz prosta, że na obecnych sesjach Izb nie zdąży się załatwić wszystkich projektów ustaw, uchwalonych na plenum Sejmu. Ostatecznie załatwione zostaną zapewne tylko te projekty, które znajdują się obecnie w komisjach Senatu.

Do tych projektów należą: projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego, o inwestycjach, o zmianie granic województw centralnych, o rejestracji pojazdów mechanicznych, oraz parę innych drobnych projektów.

W razie gdyby Senat w projektach tych poczynił zmiany, będą one rozpatrywane jeszcze na plenum Sejmu. Ważniejsze sprawy znajdą się na porządku obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu, która według pogłosek zwołane zostanie w drugiej połowie maja.

Jubileuszowy zjazd Z. P. O. K.

zaszczycił swą obecnością P. Prezydent R.P.

Warszawa, 28. 3. (PAT).

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet obchodził w dniu wczorajszym uroczystość dziesięciolecia swego istnienia, akademią w sali rady miejskiej.

Sala pięknie przybrana flagami o barwach narodowych nie mogła pomieścić przeszło 2 tysięcy delegatek, przybyłych z całej Polski. Wśród nich są delegatki z Krakowskiego i ze Śląska, ubrane w barwne stroje ludowe.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki, który o godz. 11 przybył do rady miejskiej.

W sali portretowej powitało Głowę Państwa prezydium zjazdu z przewodniczącą dr. Pohoską oraz delegatki w strojach ludowych.

Przy dźwiękach hymnu narodowego P. Prezydent R. P. wszedł na salę i zajął honorowe miejsce.

Powitalne przemówienie wygłosiła przewodnicząca zjazdu dr. Pohoska, która m. in. powiedziała: Tylko wskazywanie szczytów i wyżyn dla zwykłych śmiertelników niedosiężnych, stwarza marsz ku górze, a kto znaczy drogę sobie i innym słupami przydrożnymi, przystankami i kompromisami — ten nie wznosi się, a cofa. Tego nas uczył Marszałek Piłsudski. Jego pamięci poświęcimy kilka chwil milczenia w 10-tą rocznicę powstania naszego związku.

Obecni powstali i w milczeniu uczcili pamięć Wielkiego Marszałka.

Dłuższy referat na temat „Dziesięć lat istnienia Z. P. O. K." wygłosiła sen. Halina Jaroszewiczowa, wskazując, że Z. P. O. K. jest najliczniejszą organizacją kobiecą w Polsce. Zasięgiem swego oddziaływania poprzez różnorodne placówki pracy obejmuje przeszło 200 tysięcy kobit. Sieć organizacyjna związku liczy tysiąc sto oddziałów miejscowych, 216 zarządów powiatowych, zarządy wojewódzkie istnieją we wszystkich miastach wojewódzkich — za wyjątkiem Katowic, gdyż na Śląsku działa odrębna organizacja kobieca „Towarzystwo Polek", które jest w stałym kontakcie i ściśle współpracuje z Z. P. O. K.

Społeczna działalność związku rozwinęła się najbardziej w kierunku opieki nad dziećmi i młodzieżą. Setki instytucyj opiekuńczo - wychowawczych, więc: żłobki, świetlice, stacje opieki, przedszkola, bursy, ogródki jordanowskie, placówki dożywiania — rozsianych po całej Polsce, obejmują 105 tysięcy dzieci i młodzieży, letnia akcja kolonijna i obozowa obejmuje przeciętnie rocznie 60.000 dzieci i młodzieży.

W skali porównania ze stanem ogólnym opieki nad dziećmi w Polsce — z tem co dla dzieci robi cała Polska — akcja jedynie związkowa w zakresie kolonijnym a tak samo i pomocy zimowej — wynosi jedną szóstą ogólnej akcji, akcje przedszkola jedną siódmą, stacji opieki jedną piątą.

Z kolei dr. Pohoska wzywa wszystkich do uczczenia chwilą milczenia śp. Michaliny Mościckiej — pierwszej honorowej przewodniczącej Z. P. O. K. i wszystkich zmarłych członków związku.

O godz. 11,30 żegnany przez prezydium Z. P. O. K. opuścił salę obrad P. Prezydent R. P., a orkiestra odegrała w tym momencie hymn narodowy.

Po wygłoszeniu przez wiceprzewodniczącą p. Matuszewską referatu o „zadaniach Z. P. O. K. na przyszłość", sekretarka p. Rogaczewska odczytała następujące uchwały zarządu pełnego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W ciągu 10 lat istnienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dążyłyśmy do tego, żeby postępować według wskazań Wielkiego Marszałka, czyn Józefa Piłsudskiego będzie zawsze dla nas drogowskazem.

Teraz, kiedy odpowiedzialność za losy państwa spadła na nas wszystkich, tym bardziej skupić się musimy i trwać niezłomnie na straży zasady wyrażonej słowami naszej deklaracji ideowej z dnia 8. 12. 1936 r.

„Uznając, że najwyższym celem, ku któremu zmierzać winien obywatel jest honor, dobro i potęga Polski, Z. P. O. K. uważa, że jego wszystkie członkinie winny szerzyć i realizować ideę służby dla dobra i potęgi państwa polskiego, jego gotowości obronnej i mocarstwowego stanowiska".

2) Ustawa o służbie wojskowej, realizując nasze postulaty, daje kobietom możność współdziałania w zakresie obronności państwa. Witamy tę ustawę z radością i wzywamy wszystkie członkinie do wzmożenia pracy w tworzonych w Z. P. O. K. sekcjach przysposobienia dla obrony kraju.

Uchwały przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Po zamknięciu zjazdu delegatki udały się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyły wiązankę kwiatów, a następnie w Belwederze oddały hołd pamięci Wodza Narodu, składając na stopniach pałacu wieniec.

O godz. 18-tej Pan Prezydent R. P. podejmował herbatą na Zamku Królewskim uczestniczki zjazdu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W czterech salach zamku: tronowej, rycerskiej, balowej i obiadów czwartkowych zgromadziły się członkinie Z. P. O. K. w liczbie przeszło dwa tysiące.

W pośrodku sali tronowej w oczekiwaniu na przyjście Pana Prezydenta R. P. ustawił się zarząd główny Z. P. O. K.

Przyjęcie na Zamku

O godz. 18-tej Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego wszedł do sali tronowej. Po przywitaniu się z zebranymi członkiniami zarządu Z. P. O. K. Pan Prezydent przeszedł przed szpalerem delegatek, które zgotowały Panu Prezydentowi R. P. długą i serdeczną owację.

Pan Prezydent R. P. rozmawiał czas dłuższy z poszczególnymi delegatkami, żywo interesując się pracami Z. P. O. K.

Protest Z.S.R.R. w Tokio i Hsinking

Mandżukuo nie płaci za nabytą kolej wschodnio-chińską

Moskwa, 28. 3. (PAT).

Agencja Tass donosi, iż rząd Mandżukuo nie wpłacił w terminie w dniu 23 marca raty w wysokości 6 milionów jenów jako reszty należności z tytułu sprzedaży wschodnio - chińskiej linii kolejowej. Ambasador ZSRR w Tokio zwrócił się do rządu japońskiego jako gwaranta tych spłat z energicznym protestem.

Protest ten pozostał bez skutku. Wobec tego rząd sowiecki przesłał do rządów w Tokio i w Hsinking ponowny protest przeciwko uchybieniu zobowiązaniom, zawartym w akcie sprzedaży.

Z. Z. Z. na Śląsku połączył się z Z. P. Z. Z.

Katowice, 28. 3.

W sali „Powstańców" w Katowicach odbył się wczoraj kongres delegatów związków zawodowych, zwołany przez Zjednoczone Związki Zawodowe w Polsce. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym, po którym delegacja kongresu złożyła wieniec na płycie powstańca na placu Wolności.

Na kongres przybyli przedstawiciele władz z Wojewodą śląskim dr. Grażyńskim, liczni posłowie i senatorowie z marszałkiem sejmu śląskiego Grzesikiem na czele, prezesem Zarządu Głównego Zjednoczonych Polskich Związków Zawodowych posłem Tomaszkiewiczem, reprezentanci organizacyj społecznych i t. d.

Kongres zagaił marszałek Grzesik jako prezes Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce, przypominając historię organizacji i kończąc oświadczeniem, że Z. P. Z. Z. w Polsce wyciąga rękę do wszystkich organizacyj zawodowych, by się z nim połączyć w jedną organizację.

Z kolei uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza. Premiera Gen. Składkowskiego i szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego.

W dalszym ciągu zjazdu zabrał głos wojewoda dr. Grażyński, witany serdecznie.

Mowa Wojewody Dr. M. Grażyńskiego

Zaznaczywszy na wstępie, że bierze żywy udział we wszystkich troskach, radościach i naradach robotniczych. P. Wojewoda Grażyński zobrazował w kilku syntetycznych rzutach wielki prąd dziejowych przemian. rozgrywających się na naszych oczach. W obliczu tych wielkich przemian naród polski przedstawiać winien silny zorganizowany monolit. Czeka nas ogrom pracy do wykonania, abyśmy zdolni byli do zachowania największego skarbu, jakim jest niezawisłość Polski. Musimy pomyślnie rozwiązać zagadnienie zmiany struktury gospodarczej, aby znikło w Polsce bezrobocie, musimy rozwiązać zagadnienie rolne, musimy rozbudować naszą oświatę i wzbogacić dorobek kulturalny.

Wielkość Polski — mówił P. Wojewoda — wymaga pracy i wysiłku w oparciu o cały zorganizowany naród. W tym zaś wielkim wysiłku musi wziąć potężny udział polski świat pracy na zasadzie równych praw, obowiązków i odpowiedzialności. Nawiązując do okresu walk powstańczych na Śląsku wskazał P. Wojewoda, że walki wówczas toczyły się o Polskę, a sztandarem, pod którym walczyliśmy był sztandar biało - czerwony. W walce i trudzie na rzecz Polski współczesnej obowiązuje nas nadal program własny, polski, odrzucający doktryny nie mające z Polską nic wspólnego, a sztandarem pod którym budujemy potęgę Polski musi być sztandar białoczerwony.

W toku dalszych wywodów sformułował P. Wojewoda tezy programowe, jakie powinne obowiązywać ruch zawodowy w Polsce:

Podstawą polskiego ruchu zawodowego nie mogą być zaczerpnięte z obcych wzorów teorie, ale musi nią być

Doktryna narodowo-państwowa

Drugą zasadą to czynna postawa, jaką warstwa robotnicza winna zajmować wobec wszystkich zagadnień w Państwie.

Wreszcie trzecim programowym założeniem winna być świadomość i wola konsolidacji wszystkich obywateli. Świat pracy, obejmujący inteligentów, robotników i chłopów nie może być rozproszony. Ruch zawodowy winien stanowić zjednoczony front siły i pracy, o który oprze się rozwój i potęga Polski.

Przemówienie P. Wojewody, które od twarzamy tu tylko w niepełnym skrócie, wysłuchane było z ogromnym zainteresowaniem.

Programowy referat wygłosił prezes zarządu głównego Zjednoczonych Polskich Związków Zawodowych poseł Tomaszkiewicz, wskazując na konieczność konsolidacji ruchu zawodowego w Polsce pod egidą zjednoczenia polskich związków zawodowych (ZPZZ).

W konkluzji referatu i obrad kongres przyjął rezolucję ideową. w której uchwalił przystąpienie do ZPZZ.

Na widnokręgu politycznym

Pan Prezydent R. P. przyjął dziś delegację parlamentarnej zagadnieniowej grupy wiejskiej, działaczy społecznych w składzie: senatorowie: Władysław Malski, Piotr Olewiński oraz posłowie: Czesław Dębicki, Władysław Kamiński, Tadeusz Szopela i Piotr Szumowski. Delegacja wyraziła Panu Prezydentowi R. P. radość z tego, że w swoim przemówieniu, dnia 19 marca br. na czoło zagadnień państwowych wysunął zagadnienie potrzeb wsi polskiej.

Jako wiejscy działacze społeczni stwierdzili, że we wszystkich poważniej myślących środowiskach wsi głęboka treść przemówienia znalazła oddźwięk w sercach i mózgach tych, którym tyle uwagi i troski o poprawę ich bytu przez osobę najwyższego dostojnika państwowego poświęcone zostało.

Na przestrzeni lat po raz pierwszy przez Pana Prezydenta R. P. stwierdzone zostało, że zagadnienie wsi polskiej nie może być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale w harmonii z ogólną gospodarczą poprawą musi pociągnąć coraz baczniejszą uwagę rządu w Polsce.

Delegacja wyraziła mocne przekonanie, że tak postawiona sprawa przez najwyższego władarza Polski nie zejdzie z czołowego miejsca zagadnień państwowych.

* * *

W obecności przeszło 400 delegatów odbył się 17 Kongres Unii Związków Zawodowych Prac. Umysłowych, który zagaił i przywitał prezes „Unii", Grygolajtis, wygłaszając dłuższe przemówienie, po czym wygłosili przemówienia powitalne imieniem p. ministra Opieki Społecznej, dyrektor Ligocki, zapowiadając. że od czerwca b. r. nastąpi nowa era dla świata pracy, imieniem Międz. Biura Pracy — p. Sokołowa, imieniem O. K. P. Zw. Pr. — prezes Józefowicz, podkreślając, że powstanie C. K. P. nastąpiło zwłaszcza dzięki inicjatywie „Unii".

Dalej przemawiali pp.: Zdanowski (imieniem P. P. S.), Moraczewski (Z. Z. Z.), Sieczko (Z. Z. P.), Spasiński (Ch. Z. Z.), prof. Rapacki („Społem") i inni.

Na kongresie wybrano nowy zarząd „Unii". Prezesem został wybrany dotychczasowy prezes p. Grygolajtis, I-szy wiceprezes p. Sasim. II-gi wiceprezes Kościński (wybrano obecnie tylko dwóch wiceprezesów, przedtem było trzech), sekretarzem generalnym St. Gacki, drugim Majkowski, skarbnikiem — Frejlak, pięciu członków prezydium: Maciejewski, Grunwald, Gutkowski, Federowicz, Mariański. Po wyborze zarządu wybrano 48 członków Rady Naczelnej.

Kongres Unii ze swej strony wysunął jako najpilniejsze postulaty warstwy pracowników umysłowych, która reprezentuje doraźne żądania generalnej podwyżki płac o 20 procent, upowszechnienia umów zbiorowych, samorządów w ubezpieczalniach społecznych, pełnej swobody działania dla związków zawodowych, przedstawicielstwa pracowniczego w zakładach pracy i przymusowego rozjemstwa w zatargach pracy.

ECHA

Wzwyż czy wdół

Z dniem 1 kwietnia rb. następuje włączenie kilku powiatów b. Kongresówki do województw poznańskiego i pomorskiego. Przygniatająca większość społeczeństwa ocenia to posunięcie „sanacji" jako wybitnie pożyteczne dla interesów całego kraju, a przede wszystkim objętych zmianami administracyjnymi regionów.

Nie mógł też inaczej ustosunkować się do tych zmian p. Cyryl Ratajski, zabierając głos na łamach pewnego pisma „morzowego". Ale, uprzytomniając sobie, iż reformy te przeprowadza przeciwny mu obóz polityczny „nie pomógł sobie" i wyraził swój „łagodny pesymizm".

Idąc za głosem opinii powszechnej, pisze mianowicie:

„Przyłączenie do województw zachodnich odczuje ludność powiatów województw warszawskiego i łódzkiego o tyle, że stan jej cywilizacyjny i kulturalny podniesie się w ciągu lat kilkunastu do poziomu województw zachodnich".

A od siebie dodaje zaraz:

„Ale są to tylko przypuszczenia, które mogą się nie ziścić. Przy wielkim zubożeniu Wielkopolski i Pomorza, którego objawy w ostatnich latach widzimy dowodnie w różnych dziedzinach życia, można liczyć się także z innym wynikiem, a mianowicie z tym, że zrównanie nastąpi nie wzwyż, ale w dół".

P. Cyryl Ratajski doznał już wielu zawodów przykrych. Sądzimy, że i w tej ocenie rezultatów ostatnich zmian administracyjnych spotka go zawód. Zawód tym razem — zapewne mu miły. (pst.)

Żezem

Fabrykacja rozwodów

Głośna była ongiś w całym kraju fabrykacja rozwodów przez konsystorz kalwiński w Wilnie. Za sute „taksy“ podejmował się konsystorz ten rozbijania bez żadnych skrupułów małżeństw katolickich. Proceder stał się tak skandaliczny, że zainteresowały się nim władze sądowe. Od maja 1937 trwa już śledztwo.

Tymczasem — produkcja rozwodów bynajmniej nie ustała. Prasa stołeczna podkreśla z oburzeniem ten fakt, przytaczając historię pewnej p. Elżbiety St., opartą na jej liście i autentycznych dokumentach.

Otóż mąż pani St. po 20 latach pożycia małżeńskiego pragnął wejść w związki z inną damą. Oczywiście Kościół Katolicki rozwodów nie uznaje. Udał się więc do „słynnego“ w tym zakresie konsystorza kalwińskiego w Wilnie. Naturalnie po złożeniu odpowiednich taks, reformowany kaznodzieja parafii wileńskiej Paweł Dilis zajął się rozwodem.

Adwokat konsystorski Silberstein z Marszałkowskiej napisał skargę, a potem zaczęło kontredans rozwodowy. Paweł Dilis przyjął w Wilnie dnia 1 grudnia 1937 w swojej kancelarii świadka rozwodowego p. Edmunda Styrcenbechera, odebrał od niego przysięgę i do Nr. sprawy już 722-37 zabezpieczył zeznania na wypadek, gdyby p. Styrcenbecher zdołał umrzeć przed rozwodem pani St. Świadek zeznał, że „pani St. i pan St. nie pasują do siebie”, że pani St.... przychodząc do jego żony „nieprzychylnie odzywała się o mężu, o jego życiu przed i po ślubie“, a wreszcie z żalem dodaje: „raz tylko wszedłem do mieszkania i b. chłodno pani St... mnie przyjęła, z czego wnioskuję, że była pokłócona z mężem“.

Dnia 4 grudnia 1937 u notariusza p. Adama Śleszyńskiego zgłosił się z dowodem osobistym z fotografią Nr. 00-2866, nieznany mu p. K. z prośbą o poświadczenie własnoręczności podpisu, co notariusz do Nr. rep. 147 uczynił. Ale nad podpisem pan K. zeznał do rozwodu, że „zachowanie pani St... stało się bardzo podejrzane, ponieważ już po ukończeniu wojny i ustaniu obowiązków sanitariuszki spotykał ją w towarzystwie oficerów bądź spacerującą bądź płynącą łódką po Wiśle“. W dwa dni potem zjechał do Warszawy Paweł Dilis i odebrał przysięgę na te zeznania, świadka zaś „uprzedził o odpowiedzialności składania zeznań pod przysięgą“. Tylko o karnej odpowiedzialności za fałszywe zeznania zapomniał. Ale wiadomo: kaznodzieja — to nie prawnik.

I na podstawie takich zeznań i zarzutów pan St. chce jeszcze raz ożenić się, mimo, że żona nie chce rozwodu, a taki jest nawet niedopuszczalny. Wileńska fabryka jednak pracuje i wzywa małżonkę ciągle na rozprawy, choć kilkakrotnie napisała, że kalwińskiej kompetencji nie uznaje, a na żaden rozwód się nie godzi. Wniosła i doniesienie do prokuratora w Wilnie, ale ono też nie odniosło jeszcze skutku.

Historyj analogicznych, tragicznych i groteskowych zarazem, spotykamy dużo, dużo więcej. I nie wystarczy dla ich zlikwidowania doraźna interwencja organów sądowych. Zdecydowanie kres nadużyciom tego typu może przynieść tylko zasadnicza reforma prawa małżeńskiego.

Vox.

Kto jada najwięcej margaryny?

Mało kto wie o tym, że najwięcej margaryny konsumują Duńczycy. W Danii konsumuje się przeciętnie 22 kg. margaryny rocznie na osobę, podczas gdy we Francji tylko 0.8 kg., w Anglii — 3.8, w Stanach Zjednoczonych — 5.6 kg., a w Polsce w ogóle nic!

Zobaczmy, jak wygląda konsumcja ogólna tłuszczy: na pierwszym miejscu również znajduje się Dania — 55 kg., dalej Stany Zjednoczone — 39.7, Anglia — 31.2, Francja — 18.3, Polska — 15. Podkreślić należy fakt, że Polska konsumuje tłuszcze pełnowartościowe, zawierające witaminy.

JEDNA JEST DROGA...

Wskazania Naczelnego Wodza dla parlamentarzystów O. Z. N.

W sobotę o godz. 17 w salonach oficerskiego Yacht-Klubu Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz podejmował lampką wina Koło Parlamentarne O. Z. N.

Przybyli senatorowie i posłowie w liczbie stu kilkudziesięciu z prezydium koła na czele. Obecni byli również p. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, oraz minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz wypowiedział do zebranych następujące przemówienie.

Szanowni Państwo. Chcę skorzystać z tej miłej okazji, aby jeszcze raz już wszystkim Państwu, nie tylko Waszym reprezentantom złożyć gorące podziękowanie za Waszą uchwałę z dnia 16 marca. Uchwała Wasza, ta jasna i wyraźna decyzja Waszego Koła, była jakgdyby pierwszą iskrą tego potężnego prądu, który w kilka godzin później, tak mocno i niebywale wstrząsnął tyle piersi polskich. W ciągu kilkunastu następnych godzin mieliśmy w społeczeństwie naszym emocjonalną temperaturę w takiej skali i w takiej wielkości, jak to się w Polsce rzadko zdarza. Nie lubię przesadzać i przesadzać nie chcę; jednak jeśli chodzi o moje przeżycia w tamtych godzinach, to muszę stwierdzić następujący fakt: mimo całego opanowania i trzeźwości, mimo tego, że to opanowanie zachowałem, że chłodno liczyłem wszelkie ewentualności, wszelkie możliwości, że pracowałem zimną głową, to jednak w tamtych godzinach serca zimnego zachować nie mogłem. W tego rodzaju warunkach można zachować zimne serce tylko wtedy, gdy ma się albo bardzo dużo cynizmu, albo też dużo zawiedzionego, a więc na amen skwaśniałego egocentryzmu. Była to jakgdyby letnia burza, po której zawsze oddycha się pełną piersią, bo słusznie czy niesłusznie powiadają, że po takiej burzy zawsze jest dużo w atmosferze... ozonu.

Liczne depesze, które otrzymywałem z całej Polski, udowodniły mi, że to, co się działo, działo się nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce.

Dlatego sądzę, gdy już kilka dni od tamtych czasów upłynęło, że jest rzeczą słuszną i wskazaną, abyśmy sobie zrobili krótki rachunek z tego, co się stało. Gdy się analizuję tę niedaleką przeszłość, dochodzi się do następujących wniosków:

1) Była to potężna manifestacja poczucia i wspólnoty narodowej. Każdy, kto miał serce polskie w piersi, czuł jak to serce bije przyśpieszonym rytmem i z radością patrzył na drugiego, który manifestował to samo polskie serce.

2) Szerokie masy przejawiły głębokie wyczucie doniosłego interesu państwowego. Nie ulega wątpliwości, że to jest duży walor wyrobienia obywatelskiego.

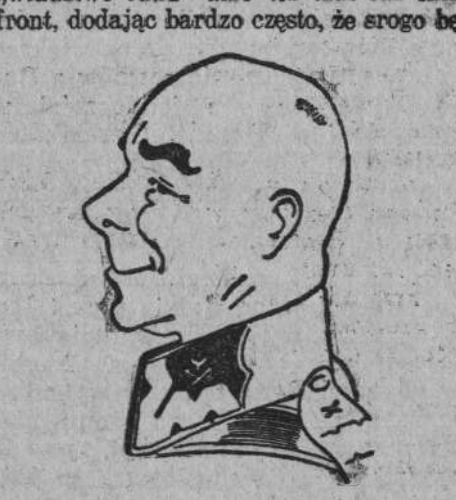
3) Jeszcze raz zaakcentowano w sposób dobitny i silny łączność społeczeństwa z Armią, z wojskiem. Sądzę, że tym mogą się martwić tylko wrogowie Polski a nie Polacy.

Wreszcie czwarty punkt:

Nad tym czwartym punktem muszę się trochę dłużej zatrzymać. Poprzedzę go pewnym wstępem, pewną dygresją artystyczną.

Patrząc na przejawy naszego życia politycznego niejednokrotnie mam wrażenie, że jestem w teatrze i że przede mną rozwija się pierwszy akt „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego. W tym pierwszym akcie jest jedna scena, gdzie przewódcy najrozmaitszych grup głoszą hasła, recepty, które nieomylnie mają doprowadzić do zbawienia Ojczyzny. Głoszą swe hasła z ogromną ekskluzywnością i bezwzględnością.

Dlatego, kiedy niejednokrotnie do mnie podchodzą ludzie czy to w piśmie czy w słowie i z świętym zapałem powiadają: tylko „dyktatura wojska“, tylko „totalizm”, albo tylko „demokracja”, tylko „władztwo ludu“ albo też taki lub inny front, dodając bardzo często, że srogo będę odpowiadał za to, jeśli nie przyczynię się do zwycięstwa któregoś z tych „frontów“ — to wtedy nie mogę się oprzeć wrażeniu, że oto patrzę na scenę z przytoczonej przeze mnie sztuki Wyspiańskiego.



Przyznam się, że jestem wrażliwy na działanie sztuki. Ale wrażliwszy jestem na głos obowiązku i mimo największych, najgorętszych wzruszeń będę szedł zawsze tą drogą, którą mi sumienie iść nakazuje.

Po tej krótkiej dygresji wróćmy do tematu — do tego naszego czwartego punktu.

Otóż muszę w związku z tym stwierdzić, że w tych dniach, o których mówię, można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zamanifestowania jedności wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji.

Co to znaczy? To znaczy, że w głębi duszy szerokich warstw tkwi głębokie i silne poczucie, że gdy trzeba wykonać wielki i trudny obowiązek, to je wykona tylko naród jednością silny. Za zamanifestowanie tego poczucia należy się wszystkim serdeczne podziękowanie.

Rzecz prosta — mogły być jakieś nieopanowane impulsy, które nie zmieniają zasadniczego tonu i zasadniczego charakteru tych zdarzeń.

Nie był to, proszę Państwa, tylko instynkt, który kierował tymi masami. Według mnie była to głęboka mądrość.

Ale czyż ta mądrość ma być dostępna tylko w dniu odświętnym? Czy inne jest „Ojcze nasz” na dzień powszedni a inne na niedzielę? Czy jest w Polsce ktoś, kto ma tak zaprzepaszczone sumienie, żeby twierdzić, że Polska lepiej wyjdzie na niezgodzie, na kłótniach, na walce wewnętrznej niźli na jedności?

Czyż chodzi o program?

Każdy rozsądny człowiek, który umie korzystać ze złego i dobrego doświadczenia ludzkości — każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej — powinien przełamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że

po pierwsze: każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszedniego niezadowolenia:

po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w Państwie, — czyli to co się wiąże z przeznaczeniem, z losem i bytem Narodu;

po trzecie: musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie — można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzplitej.

Pamiętajmy o tym przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego.

GŁOSY I ODGŁOSY

Kolej na Sudety...

Cała Europa żyje jeszcze pod wrażeniem „Anschlussu“, oczekując dalszych wydarzeń na tle realizacji pogramu hitlerowskiego. A paniczny wręcz strach ogarnął Pragę wobec wysunięcia się na plan pierwszy kwestii Sudetów.

W tym stanie rzeczy zwraca uwagę „Wieczór Warszawski“ na niebywałe rozzuchwalenie Niemców sudeckich. Znamienny przykład tego stanowi przebieg zebrania „henleinowców“ w miejscowości Wielka Hubina (Czechy Północne).

„Na zebraniu tym przemawiał jeden z działaczy hitlerowskich dr. Neuwierth, asystował przedstawiciel policji. Kilka razy zwracał on uwagę mówcy, że jego słowa kolidują z obowiązującymi prawami. W pewnej chwili dr. Neuwirth oświadczył, że sam wie lepiej od przedstawiciela policji, co wolno mu mówić. Na to obecny urzędnik oświadczył, że rozwiązuje zebranie. Dr. Neuwirth zakomenderował wówczas: „Zebranie trwa nadal. Proszę siedzieć i milczeć!“

Przedstawiciel policji opuścił salę, by sprowadzić oddział, mający opróżnić salę. Wrócił następnie w towarzystwie żandarmów, ostrzegając, że zrobi użytek z broni. Neuwirth odparł, że zatelefonował do ministerstwa spraw wewnętrznych i do czasu nadesłania odpowiedzi, zebranie nie rozwiąże się.

Przedstawiciel władz wydał polecenie żandarmom, by zaatakowali zebranych. Słysząc to dr. Neuwirth zawołał:

— Choćby was bito pałkami, lub kłuto bagnetami, nie ruszajcie się z miejsc, ale nie atakujcie żandarmów!

Nastąpiła chwila ciszy. Chwila milczącej próby sił, w której kilkuset zgromadzonych hitlerowców oczekiwało ataku dwudziestu paru policjantów. Nikt ze słuchaczy nie podniósł się, by opuścić salę. Widząc to przedprzedstawiciel władz cofnął się.

Po półgodzinnym oczekiwaniu dr. Neuwirth wstał ze swego miejsca i polecił zebranym opuścić salę, oświadczając, że incydent był próbą dyscypliny Niemców sudeckich. Sala powoli opróżniała się, a przybity przedstawiciel władz opuścił zebranie“.

Oczywiście w tych warunkach Niemcy sudeccy bezwzględnie dążyć będą do całkowitej realizacji programu Henleina. A program ten, zdaniem kół berlińskich i praskich — stwierdza „Wieczór Warszawski“ — wygląda następująco:

„Pierwszym etapem będzie obecnie, po scaleniu sił niemieckich na terenie parlamentu, przeforsowanie ustawy o autonomii dla Niemców sudeckich, polegającej na tym, że ustrój Czechosłowacji będzie zmieniony na ustrój kantonalny, wzorowany na Szwajcarii. Każdy z kantonów miałby własny parlament, a więc Niemcy sudeccy posiadaliby również swe przedstawicielstwo narodowe. Pozostałoby już wtedy tylko przejście do drugiego etapu, mianowicie uchwała parlamentu sudeckiego, domagająca się złączenia kantonu niemieckiego w Czechosłowacji z macierzą niemiecką. Słowem wypadki potoczyłyby się podobnie, jak w Austrii... Nie byłoby wojny, tylko dobrowolna uchwała, życzenie i zaproszenie“.

Po Austrii kolej na Sudety. Po Sudetach na... Zajrzyjmy do „ewangelii“ Trzeciej Rzeszy — dzieła p. t. „Mein Kampf“.

Droga z Rzymu do Londynu
prowadzi przez Hiszpanię

Poznań, 28. 3.

Polityka zbliżenia angielsko-włoskiego jasno sprecyzowana w czasie głośnego ustąpienia ministra Edena jest prowadzona przez premiera Chamberlaina w ostrym tempie. Włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, odsuwając wobec silnej reakcji opinii angielskiej w nieokreśloną przyszłość wszelkie porozumienie z Niemcami, wpłynęło na większe jeszcze przyśpieszenie rozmów z Italią. Toczą się one jednocześnie w Londynie i w Rzymie. Czwartkowa deklaracja Chamberlaina pozwala przypuszczać, że zostaną uwieńczone pełnym porozumieniem. Wprawdzie opozycja przeciw premierowi przybiera na sile i coraz głośniej domaga się otwartej wypowiedzi nie tylko co do zamiarów rządu w razie bezpośredniego zaatakowania Anglii, lub Francji, lecz także w wypadku naruszenia istniejącego stanu rzeczy w Europie Środkowej, przede wszystkim w Czechosłowacji — jednakże gdy dochodzi do głosowania, premier zawsze dostaje wszystkie głosy swej większości. Owa częsta obecnie rezygnacja z własnych postulatów, płynie z obawy przed doprowadzeniem do rozbicia, jakiego widownią jest Francja i z lojalności wobec szefa rządu, któremu trzeba dać możność konsekwentnego przeprowadzenia jego planów.

Powoli zarysowują się podstawy przyszłego porozumienia angielsko-włoskiego. Będzie to niejako powtórzenie „gentlemen's agreement", ale rozszerzone przede wszystkim o cały kompleks spraw Bliskiego Wschodu, które wybijają się na plan pierwszy. Sprzyjającą dla rozmów atmosferę wytworzyły głównie dwa fakty: zaprzestanie przez radiostację w Bari zaciętej wojny propagandowej, prowadzonej na falach eteru przeciw Anglii i wycofanie przez Mussoliniego części wojsk z Libii. Zabezpieczenie interesów angielskich w rejonie jeziora Tana nie natrafia na trudności, gdyż interesy te nigdy nie były poważnie zagrożone. Podobnie sprawa baz wojskowych na morzu Śródziemnym i tranzytu przez kanał Suezki nie nastręcza rzeczywistych wątpliwości. Natomiast kwestia zasadnicza: uznania przez Anglię imperium włoskiego ciągle jeszcze jest przedmiotem dyskusji. Chodzi o to, czy Anglia zdobędzie się na ten krok sama, co by znacznie przyśpieszyło sprawę, czy też będzie chciała najpierw przeprowadzić tego rodzaju uchwałę w łonie Ligi Narodów, co nie mogłoby mieć miejsca przed majem.

W każdym bądź razie uznanie imperium jest ściśle związane w oczach opinii angielskiej z problemem hiszpańskim, co zostało silnie podkreślone już w czasie dyskusji spowodowanej dymisją Edena.

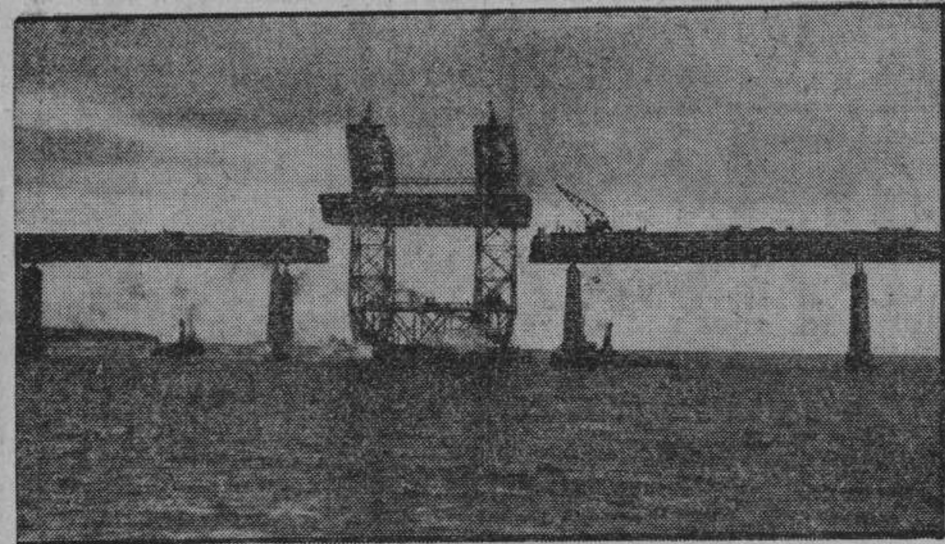
Z drugiej strony wszelkie debaty nad wycofaniem żołnierzy cudzoziemskich z Hiszpanii, mają charakter coraz bardziej akademicki, wobec rzeczywistych zwycięstw wojsk gen. Franco. Siła oręża wybawi zdaje się ostatecznie osławiony komitet nieinterwencji z kłopotu.

Mordercza ofensywa armii powstańczej rozbiła ostatnią linię obrony rozpaczliwie walczących rządowców. Towarzyszyła im niespotykana dotychczas w takiej sile akcja samolotów. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin dwanaście nalotów bombowych na stolicę Katalonii zostało uwieńczonych hekatombą z 650 trupów i 1.100 rannych. Wojska rządowe dotychczas jeszcze nie zdołały się zreorganizować po klęsce pod Teruelem i wobec nadzwyczaj szybkiego natarcia przeciwników, wątpliwe czy potrafią jeszcze skutecznie się bronić.

Zakończenie wojny nie przyniosło by Włochom spodziewanych jeszcze przed rokiem korzyści. Stan posiadania na morzu Śródziemnym pozostanie bez zmian. Hiszpania nie traci nic ze swych osiadłości. Miarodajne jest w tym wypadku oświadczenie gen. Franco: „Układ morza Śródziemnego nie będzie zmieniony za naszą sprawę. Ani jedna piędź ziemi naszego terytorium nie będzie odebrana Hiszpanii na korzyść jakiejkolwiek potęgi po naszym zupełnym zwycięstwie". Jednak Włosi chętnie ze swych nadziei hiszpańskich złożą ofiarę na ołtarzu porozumienia z Anglią. Wzamian otrzymają znacznie donioślejszą zdobycz: utrwalenie polityczne, a w dalszej przyszłości ekonomiczne Imperium Włoskiego.

X. Y.

Najdłuższy most w Europie



Najdłuższy most w Europie znajduje się obecnie w Danii i posiada 16 km. długości. Most ten łączy ten kraj z wyspą Falster.

W Ameryce zmarł imigrant z Kresów który dorobił się milionów

W Miami Beach we Florydzie zmarł w 54-tym roku życia Tony Oakland (Antoni Oklenda), imigrant Polak z Kresów Wschodnich, który przez 27 lat był biednym robotnikiem w Chicago, aż uśmiechnął się doń los, który zeń zrobił bogacza.

W r. 1929 podczas depresji Oklenda stracił pracę i w poszukiwaniu zajęcia zawędrował aż do kanadyjskiej prowincji Ontario, gdzie przypadkiem natrafił na 100 mil na północ od Toronto na bogate złoża złotodajnego kwarcu. Oklenda sprytem i wytężoną pracą zbogacił się szybko i obecnie pozostawił majątek, oceniony na ponad milion dolarów. Oklenda dopiero w miarę zdobywania majątku nauczył się pisać i czytać.

Tutejsze pisma polskie zamieszczają wywiady z jednym z proboszczów tutejszych ks. Stefanem Bubaczem, który był przyjacielem Oklendy i odwiedzał go w jego wspaniałej willi w Oakville pod Toronto. Ks. Bubacz opowiada, że Oklenda posiadał kilka drogich samochodów, używał bryłek złota jako przycisków na biurku i utrzymywał liczną służbę. Cały majątek po zmarłym dziedziczy wdowa o 22 lata odeń młodsza, Polka, z którą ożenił się przed czterema laty, a która poprzednio pracowała w Chicago jako manicurzystka.

Czy tylko cele strategiczne powodem włączenia Austrii do Niemiec?

Nakładem firmy Ferdynanda Ertla (Wiedeń - Lipsk) wyszła drukiem książka p. t. „Położenie wojskowo — polityczne Austrii". Autorem jej jest płk. Franciszek Swoboda, czynny członek partii hitlerowskiej (NSDAP), znany współpracownik organu niemieckiego sztabu generalnego „Deutsche Wehr".

Zacytujemy z tej książki niektóre ważniejsze ustępy o znamiennej treści, tym więcej, że książka była napisana w roku ubiegłym, a więc przed wcieleniem Austrii do Niemiec. Brzmią one następująco:

„Austria nie znajdzie się w sytuacji konieczności prowadzenia wojny przez siebie samą. Potrzebuje natomiast potężnego sprzymierzeńca, któremu będzie mogła świadczyć duże usługi. Mimo swoich szczupłości, siły zbrojne Austrii są w stanie przez pewien czas powstrzymać napastnika. Tym samym więc sprzymierzeniec zyska na czasie, aby przygotować się do uderzenia oraz zmobilizowania swoich sił. Siły zbrojne Austrii mogą nawet zabezpieczyć uderzenie sprzymierzeńca, wiążąc większe jednostki armii nieprzyjacielskiej, odciągając je od głównego teatru wojny, czym zabezpieczy się sprzymierzeńcowi liczebną przewagę nad nieprzyjacielem w bitwie decydującej. Oddziały austriackie przez wypady w kraj nieprzyjacielski czynić będą szkody, utrudniać operowanie rezerwami, dostawę materiału oraz środków aprowizacyjnych.

Poza tym Austria przedstawia się wartościowo jako baza lotnicza. Austria w początkach swojej egzystencji powojennej była z góry skazana na wybór sojusznika, na wybór, który nie był trudny, ponieważ ogólnonar., wojsk.-polit. i gosp. zagadn. wyraźnie wskazywały drogę wyboru. Doszło wreszcie do umowy w dniu 11 lipca 1936 r. między rządami dwóch niemieckich państw. Umowa ta włączyła Austrię w rejon ogólnoniemieckiego terytorium wojskowego (obronnego), którego linią kierunkową są i muszą pozostać Ren — Dunaj w kierunku zachodnim i Berlin — Rzym w kierunku północno - południowym.

Setna rocznica komunikacji statkami parowymi przez Atlantyk

W dniu 4 kwietnia roku bieżącego upływa sto lat od czasu jak pierwszy statek parowy „Sirius" (kołowiec) odszedł z Europy do Nowego Yorku, mając na pokładzie 40 pasażerów. Był to statek drewniany o tonażu 703 brt, zbudowany w r. 1837 i przeznaczony do komunikacji między Anglią i Kontynentem, nie mniej jednak statek ten przebył szczęśliwie Atlantyk w ciągu 18 dni. Drugi statek parowy, również drewniany o napędzie kołowym, ale konstruowany już specjalnie dla komunikacji transatlantyckiej, udał się do Ameryki następnego dnia. Był to statek „Great Western".

W rok później zostaje uruchomiona do Ameryki miesięczna regularna linia przez p. S. Cunard'a, założyciela jednego z największych do dnia dzisiejszego towarzystw okrętowych. P. Cunard w oparciu o kontrakt zawarty z rządem brytyjskim, co do obsługi pocztowej Ameryki Północnej, uruchomił statki parowe żelazne. Pierwszym takim statkiem był kołowiec „Britania", który kursował począwszy od r. 1839 między Liverpoolem, Halifaxem i Bostonem.

Dopiero w r. 1843 został uruchomiony pierwszy statek śrubowy „Great Britain", później w r. 1858 „Great Eastern", wreszcie w r. 1904 pierwszy statek parowo - turbinowy „Virginian", następnie słynny „Mauretania" (1906 r.), który dzierżył w ciągu 22 lat błękitną wstęgę Atlantyku, odebraną dopiero w r. 1929 przez „Bremen", zdobytą w r. 1931 przez „Corte di Savoia", a ostatnio przez „Normandie".

Z okazji wspomnianej rocznicy została zorganizowana wystawa w londyńskim muzeum naukowym (Sciente Museum), która ilustruje za pomocą modeli tych i innych statków transatlantyckich z „Queen Mary" na czele oraz innych eksponatów, wykresów i opisów, rozwój komunikacji transatlantyckiej w okresie ostatniego stulecia.

Hallo! Tu radio



Wtorek, dnia 29 marca 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Audycja dla dzieci starszych. 16,05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16,15 Koncert orkiestry wileńskiej. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Od Kairu do Luksoru — felieton. 17,15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 17,50 Siarka w Polsce — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka techniczna. 18,25 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Wiczór bajki polskiej. 19,30 Polska twórczość chóralna. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Melodie taneczne. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Przerwa. 21,00 „Złoto Renu" — dramat muzyczny Ryszarda Wagnera.

Poznań. 11,40 Fryderyk Lamond gra Beethovena. 13,05 Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Muzyka kompozytorów polskich. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Koncert muzyki popularnej.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,50 Radio Romania. Koncert symfoniczny. 20,00 Budapeszt. Recital fortepianowy. 20,30 Paris PTT. Dawne przeboje. 20,30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 20,45 Mediolan. „Złoto Renu". 21,00 Budapeszt. Wieczór polsko - węgierski.

PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI SZYMANOWSKIEGO.

Koncert na rzecz budowy Sarkofagu Mistrza.

W kwietniu ub. roku zmarł Karol Szymanowski. Hołd jego sztuce złożył świat kulturalny, a szczególnie Polska.

Koncert, który odbędzie się dnia 28 bm. w sali Teatru Wielkiego w Warszawie, będzie znowu jednym z najwyższych punktów kulminacyjnych tegorocznego sezonu muzycznego, a zarazem ponownym złożeniem hołdu pamięci wielkiego muzyka.

W koncercie poniedziałkowym usłyszymy obok wspaniałych „Harnasi" III Symfonię oraz tak rzadko wykonywane dzieła jak „Veni Creator" i „Litanię" na sopran solo, chór i orkiestrę. Udział w wykonaniu tego wyjątkowego koncertu biorą: wielka orkiestra P. R. pod dyr. G. Fitelberga, chór P. R. oraz p. Stani Zawadzka (sopran) i Maurycy Janowski (tenor).

WIECZÓR BAJEK DWÓCH STULECI.

Recytacje radiowe.

We wtorek dnia 29 bm. o godz. 18 przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia mówić będzie prof. U. S. B. Konrad Górski. Prelegent zwróci uwagę słuchaczy na duże wartości moralno - wychowawcze w bajce artystycznej. Podczas audycji recytowane będą b[illegible] Mickiewicza, Góreckiego, Fredry, Lemańskiego, Glińskiego i [illegible].

PRZEMYT LUDZI

Z Hiszpanii poprzez Andorrę do Francji

Maleńka republika górska, Andorra, położona w Pirenejach, „siedzi" na linii granicznej, rozdzielającej Francję od Hiszpanii. Andorra jest bardzo uboga, mieszkańcy jej od dawna trudnili się przemytem różnych towarów z Francji do Hiszpanii i odwrotnie. Dzisiaj przemyt ten stał się jeszcze bardziej intensywny, ale zmienił się jego obiekt: zamiast towarów — ludzie. Z początku ,od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, przemycano ludzi z Francji do Hiszpanii, obecnie kierują się uciekinierzy z Hiszpanii do Francji.

O tym rodzaju przemytu wiedzą w Andorze wszyscy, wie o nim też komisarz francuski w Andorze i zarazem dowódca oddziału żandarmów francuskich, którzy utrzymują porządek w miniaturowej stolicy republiki górskiej.

Oto co mówi o tym przemycie sam komisarz, kapitan Baulard, z którym korespondent „Paris-Soir" przeprowadził wywiad.

— Ci ludzie, których widziałem w górach?... — zagaja dziennikarz.

— Sprawa ta nie wchodzi w zakres mojej misji oficjalnej — odpowiada kapitan — jestem tu z moimi ludźmi po to, aby pilnować porządku i czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców, którzy oddali się pod opiekę Francji".

„Andorra jest biednym krajikiem górskim. Ale leży na samym siodle granicznym między Hiszpanią a Francją, a niedaleko przebiega linia kolejowa magistrali Tuluza — Perpignan. Zarobki tu są żadne, ale mieszkańcy stworzyli sobie od lat niewyczerpane źródło dochodów — przemyt".

„Każdy ma prawo sprowadzić sobie bez cła każdy rodzaj towarów. Nikt nie odmawia sobie tej przyjemności. Piekarz np. sprowadza kilka tysięcy sztuk żyletek, stolarz dwie tony pieprzu, fryzjer paręset kilo kamieni do zapalniczek... To żaden sekret — wszyscy o tym wiedzą".

„Od czasu wojny w Hiszpanii nowy rodzaj towaru wszedł w grę: życie ludzkie. I to po cenie tej samej, co przed tym za przemyt pieprzu czy żyletek. Z początku przemycano ludzi z Francji do Hiszpanii białej i czerwonej. Dzisiaj — co innego. Co dzień wycieńczeni, wyczerpani uchodźcy, uciekinierzy przekraczają granicę od strony Hiszpanii i oddają się w ręce naszych posterunków. Tu dostają pożywienie, opatrunki, sprawdza się ich dokumenty i zostawia się im 48 godzin czasu do opuszczenia kraju. To wszystko co możemy dla nich zrobić".

„Teraz dopiero zaczynają działać organizacje przemytnicze. W nocy tworzą się grupy, które pod wodzą przewodnika podejmują ciężką i niebezpieczną przeprawę przez górskie przesmyki i przełęcze w stronę granicy francuskiej".

— Więc mamy tu coś w rodzaju jawnego zorganizowanego przemysłu przemytniczego?

— „Prawie. Taryfa jest ta sama, co przy przemycie towarów. Waży pan 70 kilo, przypuśćmy, tak? Przeprowadzenie przez granicę będzie kosztowało 4 franki za kilo, czyli 280 franków! Ceny są stałe i jednakowe. Chyba że chodzi o zbiegów, których sytuacja majątkowa i społeczna jest taka, iż cena wzrasta do kilku tysięcy".

„Koszty tej imprezy nie są tak wielkie w porównaniu z ryzykiem, jakie wzięliby na siebie uciekinierzy, gdyby przemytnicy nie przyszli im z pomocą. Przykład: Oto pewnej nocy, przy 15-stopniowym mrozie posuwała się grupa w górach, przez przesmyk Os, ku granicy. Śnieg nie pozwalał odróżnić dobrze słupów i znaków granicznych. Sądząc, że znajdują się na terytorium Anodorry, uciekinierzy zatrzymali się aby odpocząć, wykurzyć fajki i pogrzać się przy rozpalonym ognisku. Straż pograniczna zauważyła odblask ognia i rozpoczęła strzelaninę w tym kierunku. Jeden ze zbiegów padł trupem. Dwaj ukryli się w rozpadlinie skalnej. Sześciu poddało się, nazajutrz rozstrzelano ich. Ci, którzy ukryli się, opowiadali potem lekarzowi, który musiał amputować im odmrożone nogi, jak to się stało, że dostali się pod obstrzał straży hiszpańskiej. I to się stało tylko dlatego, że próbowali obejść się bez pomocy przemytników i przedstać się na ziemię francuską za darmo". A. Z.

Urzędy pocztowe będą czynne dłużej

Zniżkowe międzymiastowe rozmowy telefoniczne

Od 1 kwietnia br. godziny urzędowania w dziale telefoniczno - telegraficznym w 102 urzędach i agencjach poczt-telek. na terenie warszawskiej dyrekcji przedłużone zostane do godz. 21-ej. Dotyczyć to będzie placówek, posiadających większą ilość abonentów telefonicznych i wzmożony ruch.

W okresie letnim urzędy te będą czynne od godz. 7 do 21, a w okresie zimowym od 8 do 21.

Głównym celem tej zmiany jest umożliwienie publiczności korzystania ze zniżkowych rozmów telefonicznych międzymiastowych. Jak wiadomo, zniżki dochodzące do 50 proc., obowiązują tylko w godzinach od 6 do 8 rano oraz od 19 do 24.

W czasie rozszerzonych godzin służbowych w dziale telekomunikacyjnym można będzie nabywać znaczki, druki pocztowe i stemplowe, nadawać paczki żywnościowe oraz przesyłki pospieszne i listowe przesyłki polecone.

Księstwo Lichtenstein

rajem kapitalistów

Z depesz wiadomo, iż część ludności księstwa Lichtenstein domaga się połączenia swego kraiku z Rzeszą. Jest to efekt psychologiczny Anszlusu austriackiego i propagandy. Księstewko liczy 11.000 mieszkańców osiadłych na obszarze 160 km. kwadratowych.

Lichtenstein, pomimo swych mikroskopijnych rozmiarów, odgrywa wcale doniosłą rolę, jako zbiornik kapitałów z wszystkich państw Europy. Magnesem jego jest minimalny podatek dochodowy (1 proc.) oraz brak wszelkich utrudnień przy zakładaniu nowych interesów czy spółek.

Położone u stóp góry Gipsberg, wzdłuż dawnej granicy austriacko - szwajcarskiej, posiada księstwo Lichtenstein swoją stolicę w mieście Vaduz, które jest najmniejszą stolicą w całej Europie. Jeszcze przed kilkoma laty Vaduz liczyło 1150 mieszkańców, obecnie liczy ich 1700. Obszar jego wynosi kilka kilometrów kwadratowych niewiele więcej poza główną ulicą. Nie posiada kolei, lecz tylko jedną mało używaną szosę dla samochodów. Słowem, raczej typowa wieś alpejska niż miasto. Pomimo to Vaduz, w którym w 1928 roku posiadało swą siedzibę prawną 333 towarzystwa przemysłowo -handlowe, obecnie posiada ich powyżej tysiąca, czyli nieomal tyle, ilu mieszkańców. I nikogo to nie dziwi skoro jedynym warunkiem otrzymania cennego obywatelstwa i prawa prowadzenia przedsiębiorstwa, jest zobowiązanie, że nie będzie się sprzedawać udziałów ludności miejscowej. W Vaduz skoncentrowane są wielkie kapitały angielskie, austriackie, szwajcarskie etc. Różne holdingi, koncerny, trusty mają tu swoją siedzibę, co zwalnia ich współwłaścicieli od ponoszenia ciężarów podatkowych w kraju ojczystym. T. M.

Luki aktu oskarżenia

Tajemnice sowieckiej masakry

Ostatnie słowo skazanych w ostatnim procesie, mimo poniżającego kajania się ex-bohaterów rewolucji, wykazało poważne luki w akcie oskarżenia.

Przyznanie się do winy nie powstrzymało Bucharina, Rykowa, Rakowskiego, Kresińskiego i Chodżajewa do stwierdzenia faktu, iż zarzucono im i „dowiedziono" czynów, o których dowiedzieli się dopiero z aktu oskarżenia, bądź też na sali sądowej.

Rykow oświadczył, że aż do momentu aresztowania był święcie przekonany, iż Gorkij zmarł śmiercią naturalną. Nie przyznał się również do jakiejkolwiek winy w „zabójstwie" Mienżyńskiego, Kujbyszewa, Kirowa i M. Pieszkowa.

Rakowski twierdził, iż „o wielu przestępstwach bloku prawicowo - trockistowskiego dowiedział się po raz pierwszy na sali sądowej i z niektórymi uczestnikami zapoznał się dopiero tutaj."

Krestiński oświadczył: „Uważam za niezbędne podkreślić, że o aktach terrorystycznych (t. zn. o rzekomych otruciach)... nie miałem najmniejszego pojęcia, a dowiedziałem się o tym po raz pierwszy po otrzymaniu kopii aktu oskarżenia".

Chodżajew woła, że nigdy w życiu „nie był ani prowokatorem, ani szpiegiem, ani zabójcą", a więc wszystkie te zarzuty dla niego również były „niespodzianką".

Najbardziej sensacyjnym było oświadczenie Bucharina, który energicznie przeczy prokuratorowi, przedstawiającemu go jako „kierownika akcji szkodniczej". Nigdy nie był również szpiegiem, o „istnieniu Szarangowicza (obciążającego Bucharina w swych zeznaniach) dowiedział się z aktu oskarżenia". Bucharin nie tylko neguje swój udział w zabójstwie Kirowa, Mienżyńskiego, Kujbyszewa, Gorkiego i Pieszkowa, lecz twierdzi, iż nic absolutnie nie wiedział o istnieniu podobnego zamiaru w organizacji opozycyjnej, do której należał.

Motoryzacja w Indiach



Tak wygląda motoryzacja środków lokomocji w kraju Grandhiego: woły ciągną wóz zaopatrzony w koła samochodowe.



Propoganda sportu.
W roku ubiegłym poczta francuska wypuściła serię znaczków pocztowych propagujących sport. Na naszym zdjęciu jeden z znaczków tej serii.

Legia honorowa za 23 dzieci

W miejscowości Remiremont we Francji zmarła niedawno w wieku lat 71 Teodora Amet, słynna, jako matka najliczniejszej rodziny we Francji. Zmarła była bowiem matką 23 dzieci. Teodora Amet była również pierwszą kobietą we Francji, która otrzymała Legię Honorową za liczne potomstwo.

Nowy sposób konserwacji drzewa

Zazwyczaj drzewo, oczyszcza się z kory dopiero po ścięciu, a następnie się je suszy. Różne soki, a także i pasożyty, pozostają przy tym wewnątrz drzewa, powodując w następstwie jego gnicie, pomimo impregnowania różnymi solami i kwasami.

Ostatnio poczyniono ciekawe próby z nową procedurą mającą zabezpieczył drzewo od gnicia. Korę usuwa się jeszcze z całkiem zdrowego drzewa na pniu i pozostawia w tym stanie przez pewien czas. Ponieważ kora jest niezbędna dla utrzymania drzewa przy życiu, dostarczając mu niezbędnego pokarmu i wilgoci, pozbawione kory sztuki powolnie zamierają, zamieniając się w martwe mumie i lignocelulozy. Przed tym jednak wyczerpuje się całkowity zapas wilgoci oraz zamierają wszystkie karmiące się sokami drzewa pasożyty.

Zakonserwowane w ten sposób i ścięte następnie egzemplarze są nadzwyczaj odporne na wszelkie grzybki i mogą stać lub leżeć w ziemi niezwykle długo.

Techniczne pisma twierdzą, że mumifikowane w ten sposób słupy telegraficzne służa następnie ponad lat 20, podkłady kolejowe jeszcze nawet dłużej.

Konserwowane dawnymi sposobami n. p. koperwasem miedzi, słupy i pokłady trzeba było wymieniać już po upływie kilkunastu lat.

Pies w herbie

Donoszą z Aberdeen, iż tamtejszy przemysłowiec, nazwiskiem Darrich, podniesiony ostatnio do godności para, zaprojektował sobie sam — swój herb. W prawym rogu tego jedynego w swoim rodzaju herbu umieścił on swego wielokrotnie nagradzanego psa, szkockiego terriera.

„Queen Elizabeth"

Brytyjski rejestr statków nie dopuszcza, aby dwa statki krajowe nosiły tę samą nazwę. Olbrzymi nowobudujący się statek Tow. Cunard nie może otrzymać nazwy „Queen Elizabeth", gdyż tak już się nazywa mały statek rzeczny pojemności 91 ton, kursujący na górnej Tamizie. Trzeba więc przemianować ten mały statek. Taka sama sytuacja zachodziła z „Queen Mary". Towarzystwo Cunard musiało dojść do porozumienia z właścicielem jachtu prywatnego, noszącego tę nazwę, aby się zgodził na jego przemianowanie.

Jeszcze dawniej, by zapewnić nazwę „Mauretania" dla swego budującego się jeszcze statku Towarzystwo Cunard skłoniło armatora małego statku, by zarejestrował go pod nazwą „Mauretania" do czasu wykończenia statku Cunarda.

Mamy już mistrzów Okręgu

Całe indywidualne mistrzostwa okręgu możnaby zdefiniować w słowie: fiasko, możnaby przemilczeć, jak o czymś bezwartościowym i możnaby zarazem pisać tomy. My jednak ograniczymy się do faktów najistotniejszych i najbardziej znamiennych.

A więc w pierwszym rzędzie o samej organizacji mistrzostw. Wyjątkowa! Aż 28 uczestników i aż sześciu mistrzów. Rekord nie lada! I w takiej szczupłej liczbie wikłano się, by znaleźć mistrza? Wybór co prawda byłby łatwy. ale wówczas tylko, gdyby nie był zabarwiony żadną zależnościa. Nie wiadomo właściwie poco zawodnicy walczą, przecież łatwiej byłoby wyznaczyć mistrzów a priori, bez żadnych chwalebnych wyczynów jury i finita la comedia. Ale to byłoby za monotonne, za nudne i za mało głośne. Nie byłoby krzyków i gwizdów, bez których mecz zaczął być uważany za „bez zainteresowań".

Osobne miejsce poświęcić musimy panu sędziemu ringowemu. Ktoś z publiczności powiedział: „uciekaj przepióreczko w proso i do sędziowania przestań wtykać nosa". Walkę bowiem w wadze średniej tak „sfuszerować" — to nie zasługa. A w lekkiej przerywać akcję w momencie najgorszym. kiedy Vogt pływał, a Gielnik szykował się do ciosu i widzieć tylko błędy zawodników K. P. W. i Sokoła — czyż to nie jest system patałacha, czyż to nie nasuwa podejrzeń (nienarażania się)?

Mistrzostwa się nie udały. To było zaczarowane koło, w którym na czarodzieiskim zielonym flecie grało kilka osób, a w takt tej muzyki tańczyli czarownicy wyników. którzy nie uronili żadnej z dyrektyw swych mocodawców...

Publiczności zebrała się garstka i to tylko najbardziej zainteresowanych. No, bo jakiż sens być świadkiem pierwszych symptomów rozłamu w boksie Tak, smutna to prawda! A najlepszym dowodem jest bierne stanowisko publiczności, która przestała zasilać kasę, która na zapowiedziane walki odgaduje przynajmniej 99 procent wyników i przewiduje utarte niestety kruczki. Nie byłoby żadnego sensu krytykować, gromić i robić wiele hałasu o nic, ale powodów niestety jest aż nadto wiele. Nic innego jednak nie pozostaje, jak tylko raz jeszcze zawołać gromkie momento i po bezpowrotnym echu przyjąć bierne stanowisko, zamilknąć i czekać rezultatu...

Jedynie zawodnicy zrobili wszystko, co było w ich mocy.

Bardzo szybką i ładną walkę stoczył Czerwiński ze Świątkiem (obaj Sokół). Kolega klubowy Czerwińskiego choć wiedział, że musi ustąpić, nie dał się jednak sprzedać tanio. Bił z obu rąk, coprawda za obszernie, by trafić lotnego przeciwnika, ale dużo i natarczywie. Mistrzem okręgu w muszej został Czerwińskl.

Koziołek odstąpił godność mistrza Okręgu koledze Bazarnikowi, gdyż miał nadwagi aż 3,5 kg. W towarzyskiej walce Koziołek po ładnej i technicznie wysokiej walce zwyciężył, lecz Bazarnik na tle wielkiego swego kolegi wypadł bardzo obiecująco. Janowczyk (Sokół) miał trudne zadanie. Natrafił na leworękiego Skaleckiego (W), który po za piorunującym ciosem jest również bardzo trudnym przeciwnikiem. Zwycięstwo Janowczyka przekonywujące, lecz nie wysokie. Sokołowi było brak tylko decyzji. Mistrzem jednak został słusznie.

W wadze lekkiej przypadkowym mistrzem został Vogt. O nim nie możemy niczego powiedzieć, chyba to, że jest dobrym cetletm dla przeciwnika, ma sam dobry cios i na spodenkach (W). Gielnik (Sokół) jest wielkim talentem. Lipiński jest cieniem umarłych wspomnień. Jarecki z nim wygrał, lecz walka była zupełnie równa. Florysiak (W) z Owczarzem (K. P. W.) wygrał po dwumatycznej walce. Kalejarz ma piorunujący cios. Trafił Warciarza, który poszedł na deski do 6 i zył zupełnie zamroczony, ale wstał, oddał i sytuacja się zmieniła. Na deskach znalazł się Owczarz. Cios jednak był naj prostszym faulem, czego sędzia nie zauważył. W tej walce sędzia wogóle zdał egzamin z wynikiem b. dobrym na kandydata do przeniesienia w stan spoczynku.

I na tej walce się skończyło. Szymura bowiem odsiedział W. O. a Białkowski to samo.

Mistrzami więc okręgu zostali: Czerwiński (Sok), Zazarnik (W), Janowczyk (Sok), Vogt (W), Jarecki (W), Florysiak (W,) Szymura (W) i Białkowski (W). Sędziował w ringu p. Przepióra a na punkty p. Wande — Śląsk.

* * *

W następnej międzyokręgowej rozgrywce mistrzowskiej z Pomorzem 3 kwietnia będą walczyli mistrzowie okręgu względnie (zależy od wylosowania) mistrzowi Polski, którzy nie zdobyli tytułów — Koziołek i Lipiński.

* * *

Wyrażamy nadzieję, że wreszcie zaintresowani zaczną poważniej myśleć i będą się starali zerwać z dotychczasową polityką. Najwyższy bowiem czas.

O. Misiurewicz.

Konopacka-Matuszewską uwieńczoną

przez następcę tronu Grecji gałązką z Olimpii

Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił w sobotę w Olimpii, aby w przyszłości wszyscy zwycięzcy olimpijscy byli uwieńczeni gałązkami oliwnymi z Olimpii, na podobieństwo ceremonii w starożytnej Grecji. Na propozycję greckiego min. oświaty Kopulos, następca tronu ks. Paweł uwieńczył obecną na uroczystościach złożenia serca barona Coubertina, zdobywczynię medalu olimpijskiego w 1928 r. w Amsterdamie, Konopacką - Matuszewską, gałązką oliwną. Uwieńczenie Konopackiej-Matuszewskiej odbyło się w obecności wszystkich członków komitetu olimpijskiego i olbrzymich tłumów, które urządziły naszej rekordzistce gorącą owację.

Zakończenie mistrzostw szermierczych

W sobotę zakończyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo armii w szpadzie.

W pierwszej klasie mistrzem armii został kpt. Tymiński, który odniósł 6 zwycięstw, a poniósł tylko jedną porażkę.

Wśród fechmistrzów pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii zdobył plut. Fokt. odniósł on 7 zwycięstw na 7 możliwych.

W niedzielę zakończono 3-dniowe zawody szermiercze o mistrzostwo wojska. Ostatniego dnia odbyły się finały w szabli.

W klasie 1-ej w rozgrywkach finałowych pierwsze miejsce zajęli mjr. Dobrowolski i mjr. Seyga, mając równą ilość zwycięstw i porażek (6 zwycięstw i po jednej porażce). Wobec tego zarządzono dogrywkę, która po dramatycznym przebiegu przyniosła zwycięstwo mjr. Segdzie.

W grupie fechmistrzów nowy sukces odniósł plutonowy Fogt, który zdobył również mistrzostwo armii w szabli.

Na zawodach obecni byli przedstawiciele władz z prezesem wojskowych klubów sportowych płk. Wendą na czele.

Cracovia mistrzem Polski w koszykówce

Decydujące spotkanie w koszykówce męskiej o mistrzostwo Polski rozegrane w niedzielę na hali krakowskiego ośrodka między Cracovią a poznańskim AZS przyniosła sensacyjne zwycięstwo Cracovii, która w pięknym stylu pokonała b. mistrza Polski w st. 45:36 (22:19).

Poznańczycy mieli słaby dzień i ustępowali znacznie pod względem ambicji i bojowości drużynie miejscowej. Cracovia prowadziła od pierwszego momentu i tylko dwukrotnie AZS odbierał jej prowadzenie nieznaną różnicą koszów. W drugiej połowie Cracovia w krótkich odstępach czasu zdobywa aż 16 koszów. Na dobitkę najsilniejszy punkt akademików — obrońca Kasprzak musi opuścić boisko po zawinieniu 14-ch rzutów karnych, co bardzo osłabiło Poznańczyków. Cracovia również traci obronę, Resicha, lecz nie wpłynęło to w tak wyraźnym stopniu na końcowy wynik meczu, ponieważ napastnicy jej utrzymali różnicę koszów.

W ten sposób Cracovia zakończyła mecz, zwyciężając w imponującym stosunku i po raz pierwszy od kilku lat tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej z Poznania powrócił do Krakowa.

Kosze dla Cracovii zdobyli: Czajczyk 16, Filipkiewicz 15, Wrześniak 16 i Kopf 4, dla AZS: Czaplicki 18, Różycki 11, Śmigielski 5 i Kasprzak 2.

W drużynie poznańskiej uderzała słaba forma napastników Śmigielskiego i Różyckiego, nadspodziewanie zaś ruchliwym i dobrym strzelcem był Czaplicki.

Sędziowali p. Twardo i Szeremeta z Warszawy. Publiczności około 600 osób.

List Stanisławy Walasiewiczówny

W prasie amerykańskiej i angielskiej ukazały się pogłoski jakoby Stanisława Walasiewiczówna miała przyjąć obywatelstwo amerykańskie i w przyszłej olimpiadzie walczyć będzie już w barwach Ameryki. Pogłoski te zostały powtórzone nawet przez prasę polską w Ameryce. Dopiero kategoryczne dementi, ogłoszone przez konsulat R. P. położyło kres bezpodstawnym pogłoskom.

W związku z tą sprawą PAT-iczna otrzymała od Stanisławy Walasiewiczówny list, w którym znana lekkoatletka wszystkie te pogłoski w kategoryczny sposób dementuje i oświadcza, że na olimpiadzie w Tokio będzie startowała w barwach Polski.

Pływanie

Zawody pływackie.

W basenie YMCA w Krakowie odbył się mecz pływacki o puchar młodych między drużynami Krakowa i Śląska, zakończony zwycięstwem Śląska w stosunku 52:34 pkt. Pływacy śląscy o całą klasę przewyższali krakowskich, którzy zajęli pierwsze miejsce tylko w jednej konkurencji.

Tenis

Nowe mistrzostwo Jędrzejowskiej.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Antibes Jędrzejowska zajęła pierwsze miejsce, bijąc w finale Deutsch 6:3, 6:3. W półfinale Polka wyeliminowała Saint Fereol.

Piłka nożna

Sensacyjna porażka Cracovii.

W towarzyskim meczu piłkarskim drużyna Śląska ze Świętochłowic pokonała Cracovię w stosunku 4:1 (1:1). Przyczyną tej sensacyjnej porażki mistrza Polski było osłabienie drużyny brakiem Lasoty, Góry, Szeligi i Korbasa. Ślązacy wygrali zasłużenie, gdyż nadawali ton grze przez cały prawie czas zawodów.

Gryf zwyciężył Bałtyk 1:0.

W Toruniu odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużynami KKS. Bałtyk Gdynia i WKS. Gryf Toruń. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 1:0 (1 : 0).

„Czerwone diabły" wystąpią w Krakowie.

Zarząd KOZPN zaakceptował propozycję belgijskiego zespołu „Diables Rouges" rozegrania w Krakowie meczu z reprezentacją Krakowa w dniu 26 maja br. Przeciwnikiem Belgów, którzy stanowią nieoficjalną reprezentację Belgii, będzie reprezentacja Krakowa, która po raz pierwszy w roku 1933 uzyskała z nimi w Krakowie wynik 3:3.

Pogoń remisuje z Dębem.

W niedzielę rozegrany został we Lwowie mecz między katowickim Dębem a ligową Pogonią. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Do meczu tego Pogoń wystąpiła bez Matyasa. Mecz rozegrany został podczas zamieci śnieżnej.

Zwycięstwo AKS.

Drużyna AKS (Chorzów) rozegrała w Mysłowicach propagandowy mecz z klubem 06 Mysłowice uzyskując zwycięstwo w stosunku 8:0 (5:0).

Zwycięstwo Wisły.

W Bielsku rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją podokręgu bielsko - bialskiego a ligową drużyną Wisły z Krakowa. Zasłużone zwycięstwo odnieśli ligowcy w stosunku 4:1 (2:1).

Pogoń — KPW (Ostrów) 2:2 (2:1).

Zawody o awans do ligi okręgowej odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Gra sama była wyrównana i nieciekawa.

Rawicki KS — Unia 3:2 (1:1).

Zawody o wejście do ligi, rozegrane w Kościanie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem gości z Rawicza.

—

Cybina — Britania 0:0.
Legia — Unia (Swarzędz) 7:1 (5:1).
Rezerwy Legii
wygrały z rezerwami Polonii 3:0, przy czym spotkanie zostało przerwane po przerwie.
Stomil — Posnia I 4:0 (3:0).
Stomil II — KSM Mosina 8:0 (4:0).
Polonia (Główna) — Sparta 1:0 (0:0).

Rozmaitości

Poznań — Pomorze w gimnastyce.

W Bydgoszczy odbyły się międzyokręgowe sokole zawody gimnastyczne pomiędzy okręgiem poznańskim i pomorskim. Zwyciężył Poznań 206:181 pkt.

KRONIKA KUJAW

Mogilno

— **Nieudała kradzież.** W zabudowaniach Leciejewskiej Heleny w Mogilnie niejednokrotnie znaleźli się już złodzieje. Sprawcy mają tam jednak zawsze pecha. Nie tak dawno temu, jak jeden został strasznie spłoszony przez sowę w składnicy owocu, tak, iż nawet łup i narzędzia tam pozostawił. — Ostatnio nocą przyszli znowu jacyś nieznani osobnicy i zabrali się do uprowadzenia 100 kg ciężkiego tucznika. Kiedy otworzyli drzwi od chlewu zadzwonił w mieszkaniu właścicielki zainstalowany w drzwi w chlewie dzwonek. Jeden będący już przy tuczniku na widok domowników zdołał jednak zbiec przed zamknięciem go w chlewie. — Sprawcy nie rozpoznano.

— **Repertuar kina „Bałtyk".** W środę o godz. 18 i 20, oraz w czwartek o 20-tej „Bogate biedactwo" (z Shirley Temple).

Inowrocław

— **Walne zebranie Cechu Stolarskiego.** Po sprawozdaniach zarządu udzielon mu absolutorium, po czym do nowego zarządu wybrano pp.: prezes — Rychłowski. wiceprezes — Górny, członkowie: Helczyk, Owsiany, Nowicki, Lewandowski i Kozłowski, zastępcy: Jaworski, Maciejak, Cerkaski, Zaborowski, Sołtysiak i Dabrowski; komisja rewizyjna: Białkowski, Badziński i Owczarkowski; poczet sztandarowy: Lewandowski, Marszał i Zaborowski. Następnie obszernie dyskutowano nad sprawą pozostawienia Pakości przy powiecie mogileńskim, co uważa rzemiosło za szkodliwe i niepomyślne posunięcie.

— **Zniesienie Urzędu Tele - Technicznego i referatu budowlanego w Inowrocławiu.** Dnia 26 bm. nastąpiła likwidacja miejscowego urzędu Tele-Technicznego, który przeniesiony został do Gniezna. Z dniem 31 marca br. zarządzeniem wojewody poznańskiego skutkiem reorganizacji służby technicznej przenosi się referat budowlany ze starostwa inowrocławskiego do starostwa powiatowego w Gnieźnie. Inowrocław przydzielony zostanie do Bydgoszczy. Referatowi budowlanemu w starostwie powiatowym w Bydgoszczy podlegać będą powiaty: bydgoski, wyrzyski, szubiński, inowrocławski i część powiatu mogileńskiego, która przechodzi do wojew. pomorskiego. Referat bydgoski załatwiać będzie równiedż sprawy dotyczące administracji nieruchomości państw. w Inowrocławiu.

— **Walne zebranie Polsk. Stow. „Opieki nad grobami poległych bohaterów"** odbyło się w lokalu p. Filipińskiego pod przewodnictwem wicestarosty p. Śmietanki. Po obszernych sprawozdaniach zarządu udzielono mu absolutorium. Wskutek odezwy Stowarzyszenia odnaleziono w powiecie jak i samym Inowrocławiu kilka mogił powstańców z 1863 r. Obecnie jest 48 mogił, które wymagają uporządkowania. Przeprowadzono ostatnio kwesta na utrzymanie grobów dała 160 zł. W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiali pp.: wicestarosta Śmietanko, wiceprezydent m. Juengst, wójt M. Eckert, radny Stan. Kapeliński i inni. Opuszczającemu Inowrocław dotychczasowemu sekretarzowi p .ref. Alwinowi w związku z przeniesieniem referatu budowlanego do Gniezna, podziękowano za pracę w Stowarzyszeniu. Zarząd pozostał w niezmienionym składzie, jedynie do zarządu dokooptowano radn. p. Kapelińskiego. Delegatem na zjazd do Poznania wybrano p. wiceprezydenta Juengsta, jego zastępcą p. dyr. Miecz. Mrówczyńskiego. Ponieważ okręg pomorski nie istnieje, Stow. pozostaje nadal w okręgu poznańskim. Wiceprezydent p. Juengst przedstawił program prac na obecny rok. Stowarzyszenie zamierza postawić nagrobki weteranom 1863 roku w miejscu, gdzie poległ powstaniec Olejnik zostanie postawiony krzyż, a poległym powstańcom z Kruszwicy postawione zostaną nagrobki i groby ich będą uporządkowane. Dla zebrana potrzebnych funduszów zostaną urządzone różne imprezy i kwesty publiczne.

— **Walne obrady Tow. Plantatorów Buraka Cukr.** przy cukrowni w Wierzchosławicach odbyły się w sali Parku Miejskiego w Gniewkowie. Sprawozdanie z działalności Tow. złożył sekretarz p. Konieczka z Murzynna. Po uchwaleniu absolutorium omawiano obszernie sprawę kontraktów kampanii 1938-39. Na wniosek p. Adamczaka uchwalono rezolucję, domagającą się obniżenia akcyzy od cukru. Nad sprawami plantacji buraka cukr. przemawiali pp.: inż. Filipiak, Dorynda (Otłoczyn), Sobociński (Murzynno), Adamczyk (Rogówko), Partyka (Kijewo), Wojtowicz (Chrząstawa), Mrówczyński (Gniewkowo) i Wolicki. Na członków zarządu wybrano ponownie pp.: Wojc. Konieczkę i Adamczyka. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Wojtowicz i Sobociński. Na zakończenie obrad wyświetlono film, obrazujący rozwój hodowli buraka cukrowego i jego przeróbki.

— **Honorową Odznakę** za walkę o szkołę polską otrzymał p. inż. Florian Śniegowski z Janikowa pow. Inowrocław.

Kruszwica

— **Zgon 100-letniej mieszkanki Kruszwicy.** W Kruszwicy zmarła najstarsza obywatelka miasta — 100-letnia Maria Felisiakowa. Staruszka do ostatniej chwili czuła się dość rzeźko i chodziła o własnych siłach.

Krotoszyn

— **Kurs spółdzielczy.** W Krotoszynie odbył się przez przeciąg pięciu dni kurs przysposobienia spółdzielczego dla rachmistrzów i sklepowych, zorganizowany przez Związek Spółdzielczy Spożywców R. P. w Warszawie. W kursie brało udział 98 mężczyzn i 17 kobiet, przeważnie pochodzących ze wsi powiatu krotoszyńskiego. Na otwarcie kursu przybył prezes okręgowy Związku Spółdzielczego p. wizytator szkół Godecki z Poznania, który wygłosił referat o znaczeniu spółdzielczości. Kurs obejmował 40 godzin wykładów i był prowadzony przez p. Domańskiego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W Kobylinie został najechany przez samochód prowadzony przez szofera Wachowiaka z Kobylina, rolnik Józef Pawlak z Kuklinowa. Pawlak odniósł obrażenia głowy i nóg i został odstawiony do lekarza.

— **Wypadek motocyklowy.** Bierman Helmuth, biurowy z Kobylina, jadąc motocyklem w stronę Smolic utracił nagle równowagę i motocykl przewrócił się, przyczym odniósł ciężkie potłuczenia nosa i twarzy. Ofiarę wypadku odstawiono do szpitala do Krotoszyna.

7.932 niemieckich właścicieli gospodarstw w organizacji „Landbund Weichselgau"

Ostatnio odbył się w Grudziądzu przy udziale 110 delegatów zjazd „Landbund Weichselgau".

Organizacja ta, działająca na Pomorzu, a odpowiadająca naszym Kółkom Rolniczym czuwa nie tylko nad potrzebami rolników niemieckich, lecz także odgrywa rolę stróża ziemi, będącej w posiadaniu Niemców. W wypadku zagrożenia warsztatu rolnego mobilizuje ona wszystkie stojące do dyspozycji obozu niemieckiego środki obronne. Na jej czele od szeregu lat stoi senator Hasbach. Siedzibą zarządu głównego jest Tczew. Landbund liczy na Pomorzu ponad 160 oddziałów i około 12.000 członków, w tym, jak to w sprawozdaniu podał dyr. Obuch, 7932 właścicieli gospodarstw, posiadających 823,157 mórg (205.789 ha). Resztę członków stanowi młodzież rolnicza, skupiona w sekcjach młodzieży przy oddziałach. Politycznie „Landbund" podporządkowany jest kierownictwu „Deutsche Vereinigung".

„Landbund" przejawia bardzo dużą działalność, szkoląc rolników niemieckich przez zebrania odczytowe, kursy rolnicze, ogrodnicze i gospodarstwa domowego, wystawy i pokazy płodów rolnych. Na organizacji tej opiera się także spółdzielczość niemiecka, głównie rolniczo - handlowa i mleczarska. Sekretariaty organizacji, rozrzucone po całym Pomorzu w liczbie 14, z 31 pracownikami udzielają ludności niemieckiej wszelkich porad w związku z prowadzonymi przez nich gospodarstwami, załatwiają podania do władz administracyjnych, sądów itd. Organem związku jest miesięcznik pod nazwą „Der Landbund". (ZAP).

Wymuszali pieniądze grożąc zabiciem

W Kościanie wydarzył się wypadek wymuszania na wzór gangsterów amerykańskich. Niej. Ludwik Pluciński i Aleksy Mazurkiewicz, od maja ub. roku wymuszali pod groźbą zabicia od kilkunastoletniego syna jednego z miejscowych zamożniejszych obywateli kwotę tysiąc złotych w drobnych ratach, oraz różne części garderoby na kwotę około półtora tysiąca zł.

Gdy ojciec dowiedział się o tym, całą sprawę przedstawił policji, która obu gangsterów ujęła.

Śmiertelny wypadek w Bydgoszczy

Straszny wypadek wydarzył się w piątek o godz. 16,35 na dworcu bydgoskim.

W chwili, gdy ślusarz kolejowy 45-letni Stanisław Krysiak (Niegolewskiego 5) zajęty był na torze 3a zakładaniem klocków hamulcowych pod wagonem kolejowym, lokomotywa powoli wpadła na wagon, który ruszył z miejsca. Krysiak dostał się pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu czeszkę, tak, że natychmiast nastąpiła śmierć.

Wydobyto zwłoki kolejarza i przewieziono je do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

Ciężka dola robotników ostrowskich

Powolność Inspekcji Pracy w karaniu przestępców

Trzynaście tygodni nieomal mija od chwili, kiedy Minister Opieki Społecznej upowszechnił układ zbiorowy pracy z dnia 1 października 1937 r. na Województwo Poznańskie, gwarantujący podwyżkę płac pracowniczych o 8 proc.

Przez okres 13 tygodni firma Walczak-Rakowicz płaci swym pracownikom zarobki o 8 proc. niższe, zaś firma Stobiecki w niejednych wypadkach o znacznie wyższy procent.

Wyliczmy, ile gotówki przybyło do kieszeni p. Walczaka w powyższym okresie przez niepłacenie obowiązujących stawek taryfowych?

Firma Walczak zatrudnia ca. 40 pracowników. Każdemu z nich przysługuje podwyżka zarobków przeciętnie po 2.40 zł tygodniowo.

Przez okres 13 tygodni, w których p. Walczak nie płacił stawek taryfowych, pozostał ow jego kieszeni ca 1300 zł. Bez wątpienia, o taką kwotę zostały umniejszone dochody rodzin zatrudnionych pracowników. Dzieci tych pracowników boleśnie od czuły wyzysk. Zwyżka cen artykułów żywnościowych przy niepodwyższonych zarobkach dała w rezultacie zmniejszenie porcyj żywnościowych.

Czyż za chciwość pradodawcy i powolność Inspekcji Pracy mają cierpieć dzieci robotnicze?

Czyż zyski przedsiębiorstwa mają być podtrzymywane kosztem płac robotniczych?

Tak być nie może!

Tego rodzaju sposobom kalkulacyjnym pracodawców należy się przeciwstawić stanowczo.

Akcja pracowników, dążąca do podwyżki płac do norm ustalonych, winna znaleźć należyte zrozumienie również i u tych czynników, które ustanowione są dla ochrony pracy.

Czynnikiem tym — to Obwodowy Inspektor Pracy.

Wiadomem jest, że olbrzymia ilość wykroczeń pracodawców i w związku z tym ciągłe skargi hamują normalną pracę Inspekcji Pracy, uniemożliwiając doraźną interwencję po wykryciu wykroczenia.

Usprawiedliwiona byłaby zwłoka 2—3 tygodni.

Niezrozumiała i niedopomyślenia jest jednak 13-tygodniowa tolerancja samowolnego obniżania zarobków przez pracodawców i to w dodatku w Ostrowie, w siedzibie Inspekcji Pracy 57 obwodu.

Czyż nie są to anomalia, które corychlej winny być usunięte?

Winnych surowo ukarać.

Obwodowy Inspektor Pracy 57 obwodu p. Sukiennicki zadecydował nareszcie ukrócić samowolę opornych pracodawców.

Na dzień 25 marca br. zostali wezwani p. Walczak - Rakowicz oraz Stobiecki **do rozprawy karno - administracyjnej.**

Przedsiębiorcy winni być należycie ukarani z art. 59 prawa o wykroczeniach.

Zasłużona grzywna nie może być niską.

Miernikiem grzywny winna być wysokość kwot o jaką poszkodowani zostali pracownicy przez okres 13 tygodni.

Apelujemy do p. Obwodowego Inspektora Pracy o bezwzględne karanie sabotujących układy zbiorowe pracy.

Inaczej bowiem wypadki wyzysku i bezprawnego obniżania zarobków nie tylko że nie ustaną, ale będą się mnożyły.

Od silnej ręki zależne jest poszanowanie ustawodawstwa społecznego i porządek społeczny.

Robotnicy ostrowscy.

Kronika zbąszyńska

— **Osobiste.** W tych dniach stanowisko zawiadowcy odcinka drogowego w Trzcielu pod Zbąszyniem objął nowomianowany zawiadowca odcinka drogowego Schwartz z Leszna. Nowemu zawiadowcy życzymy pomyślnej pracy.

— **Przemyt waluty.** Na tutejszej stacji stacji granicznej w Zbąszyniu Urząd Celny przytrzymał niejaką Jadwigę Kaźmierczak, która usiłowała w nielegalny sposób sposób przewieźć i przemycić 1450 zł ukryte pod bielizną. Dalej przytrzymano niejaką Zofię Wolnowską zamieszkałą w Piastowie, która usiłowała przemycić 100 zł. Urząd Celny pieniądze skonfiskował, a pasażerki odstawiono do aresztu śledczego w Zbąszyniu.

— **Zebranie Rodziny Kolejowej.** We wtorek dnia 29 bm. o godz. 17 w sali świetlicy KPW ogniska zbąszyńskiego odbędzie się roczne walne zebranie. Przybędzie również delegat zarządu okręgowego. Przybycie wszystkich członków jest pożądane.

— **Wykład z przezroczami.** W dalszym ciągu z cyklu wykładów powszechnych urządzanych przez KPW odbył się wykład na temat „Prehistoryczny Biskupin". Wykład wygłosił p. Kostrzewski z Poznania. Frekwencja bardzo liczna.

— **Lądowanie samolotu niemieckiego.** W tych dniach na polach majętności Wroniawy pod Wolsztynem lądował samolot niemiecki dwupłatowiec oznaczony literami D. A. H. i swastyką niemiecką. Pilot zorientowawszy się, że jest na terytorium Polski, natychmiast wystartował i odleciał z powrotem do Niemiec. Przypuszczalnie pilot wyleciał z Głogowy i w drodze zabłądził.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 26. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	81,50
4½ proc poż. państwowa wewn.	65,50
4 proc. konsolidacyjna	66,75
5 proc. poż. konwersyjna	70,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	111,50
Lilpop.	65,50
Węgiel	30.00
Norblin	77.00
Starachowice	37,75
Modrzejów	13,25
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	55,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,25	89,47
Berlin		213,07
Amsterdam	293,70	294,44
Kopenhaga		117,85
Paryż	16,31	16,51
Sztokholm	135,75	136,09
Włochy		28,01
Helsinki		11,67
Wiedeń		99.25

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 26. 3. 1938

Pszenica . t. p. P.	—	24,00	24,50
Żyto zdatne do przemiału		17,25	17,50
Jęczmień browarowy .	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.25	17.50
Jęczmień . 673 678g/l		16,50	17,00
Jęczmień 638—650 gl		16,25	16,50
Owies		18.50	19.00
„ standartowy		17 50	18,00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyd.		41,50	42,50
„ „ I 0-50 „ „	—	38,50	39,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	35,50	36,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	31,00	32,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	27,00	28,00
Mąka żytnia 0-65		25,50	26,50
Otręby pszenne, grube	—	15,50	16,00
„ średnie	—	13,50	14,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,50	12,50
Otręby jęczmienne	—	13,00	14,00
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—	23,00	24,00
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik zimowy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	51,00	53.00
Makuch lniany w taflach	—	20.00	21,00
„ rzepakowy „	—	16,00	17,00
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	18,00	19,00
Śrut Soja	—	22,75	23,75
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	5,15	5.40
„ żytnia luzem	—	5,00	5,25
„ żytnia prasowana	—	5,75	6,00
„ owsiana luzem	—	5,05	5,30
„ owsianna prasowana	—	5,55	5,80
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,35	7,85
„ zwykłe prasowane	—	8.00	8,50
„ nadnoteckie luzem	—	8,45	8,50
„ nadnoteckie prasowana	—	9,45	9,95

Ogólny obrót: 1663 ton, w tym: pszenicy 380 ton, tendencja słaba, żyta 260 ton, tendencja słaba, jęczmienia 125 ton, tendencja słaba, owsa 110 ton, tendencja słaba, przetworów młynarskich 386 ton, tendencja słaba, nasion 160 ton, tendencja spokojna, pastewne i inne 232 ton, tendencja słaba.

Noc Śmierci

Romans z życia dworu królewskiego

3)

— Nikczemny morderca uciekł! — zawołał Marek.

— Kto był mordercą? Mów! Czy nikt nie widział tego łotra? — zapytał Jan Sobieski.

— Nikt, panie. Świętej pamięci ojciec wasz chciał umierając wymienić mi imię mordercy, zapewne abym wam je powiedziała i ażebyście pomścili śmierć jego, ale nie zdołał już wymówić imienia niegodziwca i umarł nie nazwawszy go!

— Więc będę szukał mordercy i pomszczę śmierć mojego ojca, tak mi panie Boże dopomóż! — zawołał Jan Sobieski, — jedziemy do Krakowa! Tej nocy jeszcze powracamy. Marku! Ty znami pojedziesz Sasso! Pomodlimy się na grobie naszego niezapomnianego ojca, a tam ponowię ślub że wyszukam mordercę i zbrodnię jego krwią okupię, jak mi mój obowiązek nakazuje! Bądź zdrowa Delho! — zwrócił się Jan Sobieski do stojącej obok siebie cyganki, — słyszałaś co mnie powołuje!

— Odjeżdżasz... wiedziałam o tem!

— Bądź zdrowa! — rzekł Jan Sobieski.

Brat jego Marek pożegnał się także z Ludyaną i naczelnikiem cyganów.

Sassa stała na uboczu i czekała.

Po krótkim czasie bracia przystąpili do niej.

— Ruszajmy w drogę, Sasso, chodź! — rzekł Jan Sobieski.

Wszyscy troje opuścili obozowisko.

Delha i Ludyana patrzyły za oddalającymi się, dopóki nie zniknęli w ciemnościach nocy.

Wkrótce potem przybyli do obozu cyganów dwaj jeźdźcy, z których jeden okryty był obszernym, białym płaszczem beduińskim. Na głowie, okrytej czarnym włosem, miał kosztowny wielobarwny turban. Towarzysz jego był w szarej bluzie i tegoż koloru bufiastych pantalonach związanych koło kostek. Na głowie miał stary, czerwony fez.

Stara cyganka spostrzegłszy przybycie dwóch jeźdźców zbliżyła się do nich w pokornej postawie, z uwielbieniami dla indyjskiego kapłana Babur Alaraba, którego w jednym z jeźdźców natychmiast poznała.

Towarzysz jego czy służący prowadził dwa konie za cugle.

— Gdzież jest Manusz, naczelnik? — zapytał jeździec w kosztownym różnobarwnym turbanie.

— Idzie tutaj, wielki Baburze, — odpowiedziała stara Nura, — chodźcie tu, Manusz!

Cygan zbliżył się, odkrywając głowę.

— Gdzie są te dziewczyny, Manusz? — zapytał jeździec.

— Sa od twego rozporządzenia, wielki, potężny Baburze! Rozakż, a udadzą się z tobą!

— Przyprowadź je, Timur! — rozkazał ieździec swemu służącemu, rzucając naczelnikowi cyganów sakiewkę skórzaną, pełną sztuk złotych.

Cygan pochwycił ją zręcznie i chciwie. Gdy wpadła w jego ręce, złoto wydało właściwy sobie dźwięk.

— Dzięki ci, wielki Baburze! — zawołał Manusz klękając przed jeźdźcem.

Timur zeskoczył z konia i oddał cugle trzech koni starej cygance, a sam poszedł szybko do obozowiska.

Wkrótce potem znalazł dwie młode cyganki i skinął na nie.

— Przychodzisz po nas? Czy mamy jechać za tymi dwoma młodymi Polakami? — zapytała Delha z radością w oczach.

Timur skrzywił się i skinął głową.

— Chodźcie prędko! — rzekł poufnie stłumionym głosem — konie czekają.

Delha zawołała Ludiany i obie poszły ze służącym do koni.

Tutaj zastały drugiego jeźdźca.

— Jesteś przysłany przez dwóch młodych Polaków? — zapytała Delha.

— Na konie! prędko na konie! — nalegała stara cyganka — pojedziecie za nami!

— O! to dobrze! za nim pojechałabym na koniec świata! — zawołała Delha.

Obie cyganki wsiadły na przygotowane konie, pożegnawszy się z Manuszem i starą Norą.

Znajdowały się w mocy człowieka w kosztownym turbanie i jego służącego Timura.

III.

Czerwony Sarafan

Kilka miesięcy upłynęło od śmierci Jakóba Sobieskiego, sędziwego kasztelana krakowskiego. Wymyto krew z podłogi sypialni. Zwłoki zacnego dostojnika złożono we wspaniałym sarkofagu do grobowca w pobliskim kościele.

Z biegiem czasu powoli zapomniano o zacnym starcu, żałoba przeminęła, koła czasu potoczyły się dalej.

Nadszedł nareszcie dzień, w którym nowo zamianowany kasztelan krakowski z młodą swoją małżonką i orszakiem odbyć miał wjazd do zamku i do miasta, w którym miał zastąpić zmarłego, wybrany w tym celu przez króla i posłów sejmowych.

Jak w dzień śmierci Jakóba Sobieskiego miasto pogrążone było w żałobie, tak teraz panowała w jego murach uroczysta radość. Bramy przystrojono wieńcami, zamek i prowadzące do niego ulice przybrano kwiatami, a mieszkańcy przystrojeni świątecznie wychodzili za bramy, ażeby tam nowego kasztelana, najwyższego zwierzchnika miasta z głęboką czcią pozdrowić i powitać.

Wszystkie dzwony miejskie dzwoniły, a na wałach strzelano z dział tak, że ich huk wstrząsał ziemię.

Była to wielka, powszechna uroczystość dla miasta i dla okolicznych mieszkańców, którzy z okolicznych miasteczek i wiosek wielkimi tłumami nadciągali, aby się przypatrzeć wjazdowi nowego kasztelana.

Świątecznie przybrany tłum wzrastał z każdą chwilą na wielkim placu przed bramą, przez którą Jan Zamoyski miał wjeżdżać do miasta i wkrótce liczyć było można lud na tysiące, tłoczący się gęsto na ulicach, którymi nowy kasztelan ze swą małżonką miał przejeżdżać.

Słońce świeciło na błękitnym pogodnym niebie, tak jakby chciało blaskiem swym dodać powabu uroczystości, a w czystym opwietrzu rozlegały się donośne odgłosy dzwonów, podnoszc umysły i przygotowując je do uroczystości.

Nagle w jednym z bardziej oddalonych punktów placu dał się słyszeć nieokreślony, przejmujący krzyk i można było dokładnie widzieć, jak stojący tam tłum cofnął się na wszystkie strony, jak gdyby bomba mająca pęknąć tam padła.

W ogólnej jednak radości i oczekiwaniu przebrzmiał ten krzyk i nieważano na ożywioną scenę, która się odgrywała w tem miejscu.

Wkrótce potem jednak przerażonie i wzburzenie przybrało większe rozmiary. Tłum zebrany w tym punkcie placu zdawał sie być zajęty jakiemś bardzo szczególnem widowiskiem, a zdziwienie i przestrach obejmowały coraz szersze koła.

W tej chwili trąby obwieściły zbliżanie się orszaku.

Rozpoczynał go oddział straży torujący przejście pomiędzy tłumem. Dalej jechał konno nowy kasztelan Jan Zamojski, mąż podeszłego już wieku, w wspaniałych szatach, a obok niego młoda, dobrotliwie uśmiechnięta, piękna małżonka, kłaniająca się uprzejmie na wszystkie strony. Była ona córką margrabiego Lagrange d'Arquien i obok starego, poważnego Zamojskiego wyglądała jak świeżo rozwinięta róża.

Bogato przystrojona służba z opodnasząc umysły i przygotowując jego małżonki stanowiła orszak, który zamykał oddział na francuski sposób przybranych muszkieterów.

Na obszernym placu zatrzymał kasztelan konia i przemówił kilka słów do delegatów mieszczaństwa, którzy przystąpili do niego. Powiedział, że uważa sobie za zaszczyt uroczyste przyjęcie i zalecił, żeby na placu przed bramą rozdano ludności wino, mięsiwo i pieniądze.

Następnie orszak ruszył dalej i znikł wkrótce w bramie miejskiej.

Część tłumu pośpieszyła za orszakiem, ażeby widzieć wjazd do zamku, większość jednak pozostała na miejscu, w oczekiwaniu przyrzeczonego ugoszczenia.

Nagle wzmogła się ciżba i dał się słyszeć krzyk głośny:

— Czerwony Sarafan! Patrzcie! Czerwony Sarafan!

Okrzyk ten rozlegał się w powietrzu.

Szczególna postać ukazała się w pośród tłumu, wyprawiająca najdziksze skoki i śmiejąca się hałaśliwie. Był to mężczyzna w szczególnie nieprzyjemnym dla oka stroju, z twarzą wykrzywioną, obłąkanym uśmiechem, z której nie można było poznać jego wieku. W niektórych chwilach zdawał się młodym, w niektórych starym. Gdy twarz skrzywił do okropnego, szatańskiego uśmiechu, zdawasię młodym; gdy był poważnym, widać było na jego twarzy głęboko wyryte zmarszczki.

Czerwony Sarafan miał rude jak płomień włosy, nosił na sobie czerwoną bluzę, czerwone obcisłe spodnie i czerwone buty. Widząc, go można było przypuszczać, że to wariat, że to pijany, że to ktoś wracający z balu maskowego i pozwalający sobie wśród lata karnawałowych żarcików. A jednak ta dziwaczna postać miała w sobie coś, co odpychało i przejmowało jakąś grozą.

Nikt nie wiedział, skąd czerwony Sarafan przybywa, a jednak wszyscy zdawali się znać go i lękać się. Starzy i młodzi uciekali od niego z przestrachem. Czerwony diabeł jednak nie zrażał się tym wcale, lecz dzikim skokiem rzu ił się pomiędzy tłumy, wstrząsając rękami na wszystkie strony i śmiejąc się ponuro, jak wyrzutek piekła, a zarazem wydając piekielne krzyki.

— Święty Stanisławie módl się za nami! — zwrócił się jeden ze starych mieszczan do dwóch stojących nieopodal poważnych ludzi, żegnając się, — czerwony Sarafan pojawił się! Czyż jeszcze nie dość krwi popłynęło?...

— Wojna znów będzie, kiedy ten czerwony duch się pokazał — rzekł jeden z zagadniętych.

— Niech się niebo ulituje nad nami i naszym krajem — dodał drugi — to zły znak!

— Gdy czerwony Sarafan się pokaże, to krew płynie strumieniami, a nocą oświecają horyzont palące się wioski — rzekł pierwszy — widziałem go przed bitwą piławiecką... zły duch śmieje się przez niego! Strzeżmy naszego mienia i krwi naszej!

— Wracam do miasta jeszcze przed wieczorem — rzekł jeden z mieszczan — nie chcę być, gdzie czerwony Sarafan pokazuje się.

— Idę z wami! chodźmy! chodźmy! — rzekł trzeci.

Unikając zbliżenia się do czerwonej postaci, rozmawiający zbliżyli się do bramy.

Tymczasem kilku młodych, odważniejszych pozostało przy czerwonym Sarafanie, który gdy wystawiono i otworzono beczki z winem, pierwszy podstawił swój kubek.

— Jeżeliś jest czerwony Sarafan, — zawołał jeden z odważniejszych młodych ludzi — to odpowiedz, co o tobie myśleć?

Szczególny człowiek w czerwonej bluzie wymówił śmiejąc się kilka niezrozumiałych wyrazów i wychylił wino.

— Powiedz nam, skąd i po co przybywasz? — zawołał inny.

— Zawołajmy straży, żeby go wzięła! — zaproponował trzeci.

— Tak! zawołajcie straże — wołano dokoła — zaprowadźcie go do wieży.

Kilku pobiegło ku bramie.

Czerwony Sarafan rozpoczął znowu swoje dzikie skoki, wywijając przy tym rękami jak obłąkany, a tłum znów cofnął się z przestrachem.

Gdy po upływie dość długiego czasu ukazała się warta, czerwony Sarafan był już w innej stronie wielkiego placu, a nim warta utorowała sobie drogę przez tłym, szczególna ta postać znikła jej zupełnie z oczu.

Tymczasem wino zaczęło wywierać wpływ na tych, którzy zdołali opić się zawiele i wszyscy tłoczyli się coraz gromadniej do miejsca, w którym z rozkazu nowego kasztelana rozdawano pieniądze, a że każdemu szło o to, aby coś dostać, wkrótce więc zaprzestano zajmować się czerwonym Sarafanem. Mówiono wprawdzie jeszcze o nim, ale nikt nie wiedział w której stronie wielkiego placu szczególny ten człowiek mógł się znajdować.

Wieczór zapadł nad świątecznie przybranym miastem i nad placem leżącym pod bramą miejską, na którym wesoły tłum dotychczas jeszcze odawał się obchodowi uroczystości.

W tem drogą prowadzącą do miasta zbliżył się do murów i do placy uroczystości mały, poważny orszak. Trzy smutne, żałobą okryte postacie siedziały na trzech powolnie postępujących koniach. Dwaj jeźdźcy jechali przodem, a za nimi na trzecim koniu dziewczyna w szarej, prostej, bez żadnych przystrojeń sukience.

Żałobny ten orszak wjechał na środek radością i weselem ożywionego placu.

Dwaj młodzieńcy zatrzymali swe konie, gdy przeed ich wzrokiem ukazały się w czarnych zarysach wieże miejskie, wyłaniające sie z wieczornej ciemności i gdy wokoło siebie ujrzeli płonące pochodnie. Koń dziewczęcia stanął za nimi.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

29 marca

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Pon. 28 Sykstusa
Wtorek 29 Eustazego

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek, g. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne niskie 745 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +8 st. C., najniższa +6,5 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi +140 st. C.

Temperatura wody +10,7 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt przy Grobli, W Garbary 41. — **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9 **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul Dębiń- 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Głównskiej 6 **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

O czym mówią w Poznaniu...

Na innym miejscu donosimy, że w dn. wczorajszym w świątyniach katolickich Rzeszy i b. Austrii odczytano z ambon orędzie biskupów.

Treść jego znana jest już z oświadczenia kard. Innitzera.

* * *

Osnową tego znamiennego aktu był taki nakaz władz kościoła w Rzeszy:

„Kapłani i wierni winni bez zastrzeżeń popierać państwo wielkoniemieckie i jego wodza, którego walka przeciwko bolszewizmowi oraz o potęgę, honor i jedność Niemiec zgodne jest z wolą Opatrzności.“

* * *

U nas jest inaczej. Dla uzasadnienia tego sądu przytoczymy wycinek z listu ks. Józefa Prądzyńskiego do Młodzieży Wszechpolskiej (Kurier Poznański Nr. 103).

„Z szlachetną dumą zwracamy się wszyscy bez różnicy wieku z hołdem czci i wdzięczności ku osobie naszego wielkiego wychowawcy narodu Romana Dmowskiego, dziękując Bogu za jego trud tak bogaty w obfite plony.“

* * *

Przez jakie straszliwe ciosy w Kościół katolicki w Rzeszy doprowadzono do wydania, ogłoszenia z ambon tego orędzia nazwanego „Przysięgą na wierność dla Narodu Niemieckiego”.

Dziś o godz. 23 rozpocznie się bezsygnałowy ruch pojazdów mechanicznych

Należy szkolić społeczeństwo w przepisach drogowych

Poznań, 28. 3.

Jak już donosiliśmy, wojewoda poznański zarządził próbne wprowadzenie bezsygnałowego ruchu pojazdów mechanicznych na ulicach m. Poznania w trzech terminach. Pierwsza próba rozpocznie się dziś, w poniedziałek o godz. 23 i potrwa do jutra godz. 6 rano. Dwie następne próby odbędą się w miesiącu kwietniu.

Kierowcy pojazdów mechanicznych, którzy przekroczą zakaz używania sygnałów akustycznych karani będą grzywną do tysiąca złotych, lub 6-tygodniowym aresztem względnie obu karami łącznie.

Jeżeli próby dadzą pozytywny rezultat, bezsygnałowy ruch pojazdów zaprowadzony zostanie na stałe, tak jak to ma miejsce w miastach Zachodu, w Polsce zaś w Warszawie. Spowoduje to oczywiście konieczność większego niż dotychczas zwrócenia uwagi na uświadomienie i wychowanie społeczeństwa w kierunku należytego przestrzegania przepisów o ruchu ulicznym.

Dotychczas nie stworzyliśmy żadnego konkretnego planu, zmierzającego w sposób systematyczny i trwały do podniesienia bezpieczeństwa ruchu publicznego. Wysiłki nasze zwrócone są narazie tylko w kierunku represyjnym. Karzemy za naruszenie przepisów. Natomiast dotychczas nie rozpoczęliśmy pozytywnej pracy nad usunięciem zła, to znaczy nad tym, co nazwaliśmy wyżej „wychowaniem” społeczeństwa.

Ciekawe są sposoby walki z nieporządkami na drogach poprzez odpowiednie wychowanie społeczeństwa w państwach ościennych, a w szczególności Niemczech.

Pomijając kwestie działalności organicyj sportowych oraz działalność prasową, na szczególne podkreślenie zasługuje wychowanie młodego pokolenia w szkołach początkowych średnich i wdrażanie od lat najmłodszych do poszanowania i przestrzegania przepisów o ruchu publicznym. Rzecz zrozumiała, że takie postawienie kwestii daje jak najlepsze wyniki. Tworzy społeczeństwo wdrożone i zdyscyplinowane.

Kwestia bezpieczeństwa ruchu publicznego jest przedmiotem obowiązkowych zajęć młodzieży szkolnej i obejmuje stronę teoretyczną oraz praktyczne zajęcia. Strona teoretyczna obejmuje naukę o przepisach w ruchu znakach drogowych, sygnałach, oraz ratownictwo. Przepisy i zasady ruchu ulicznego są wykładane na modelach miast, ulic itd.

Strona praktyczna obejmuje zapoznanie się wychowanków z poznanymi zagadnieniami w sposób konkretny. I tak przy robotach ręcznych zajmują się uczniowie wyrabianiem wzorów znaków drogowych wszelkiego typu. Dla wyłożenia zasad ruchu drogowego służą ćwiczenia gimnastyczne. Od czasu do czasu program przewiduje wycieczki na ulicę o najbardziej ożywionym ruchu, gdzie nauczyciel wykłada swym wychowankom zasady ruchu, sposób regulowania konkretnie na wypadkach, które są w możności zaobserwować.

W szczególności należy podkreślić doskonałe wykorzystanie zamiłowań dziecka. Oto dla celu nauki o zasadach ruchu służą wycieczki i jedna z najprzyjemniejszych rozrywek w tym wieku hulajnoga. W podmiejskim lasku lub w parku, krzyżujące się aleje lub mało uczęszczone drogi leśne są drogami.

Grupy młodzieży jeżdżą po nich, przejeżdżają skrzyżowania, przy tym ruch na skrzyżowaniu jest regulowany przez ucznia grającego rolę posterunku a wszystko pod okiem nauczyciela. Każdy z nich ma możność nie tylko nauczenia się i wdrożenia do zachowania należnych przepisów, ale i ma możność nauczenia się regulowania ruchu.

W przeciwieństwie do tego u nas nie tylko nie ma mowy o takim podejściu do zagadnień nauki przepisów ruchu publicznego ale nawet programy szkolne nie przewidują zasadniczych wykładów na temat obowiązujących przepisów o ruchu. A przecież ma to nie tylko znaczenie bezpośrednie w formie nauki obowiązujących przepisów ale jest również wdrażaniem wychowanka do karności i tkwi w tym poważny moment wychowawczy natury ogólnej.

11 tys. zł wpłynęło z „Rautu bez Rautu“

na budowę Domu Żołnierza w Poznaniu

Poznań, 28. 3.

Zorganizowany przez Komitet Budowy Domu Żołnierza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Poznaniu w dn. 19 marca br. „Raut bez rautu“ przyniósł według dotychczasowych obliczeń czysty dochód w kwocie przeszło 11.000 zł. W „Raucie“ wzięło dotychczas udział przeszło 1.650 osób.

Zarząd Komitetu składa na ręce naszej Redakcji serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dotychczas wzięli udział w „Raucie“ i równocześnie zawiadamia, że wobec licznych dalszych zgłoszeń przedłuża się termin do wzięcia udziału w „Raucie“ do dnia 17 kwietnia br. Wszystkie osoby, którym przesłano zaproszenie a które z nich nie zamierzają korzystać — Zarząd Komitetu Budowy uprasza dla celów kontrolnych o zwrócenie zaproszeń przed upływem powyższego terminu pod adresem Generalnego Sekretariatu Komitetu Budowy w Poznaniu ul. Wały Batorego 5 pokój nr. 57 (konto czekowe P. K. O. nr. 215.000).

Miasto i obywatele Poznania na FON

Poznań, 28. 3.

W dniu dzisiejszym o godz. 10-tej przed południem nastąpiło w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim uroczyste wręczenie p. Wicewojewodzie Łepkowskiemu przez Tycz. Prezydenta Miasta w towarzystwie Wiceprezydenta Miasta Z. Zaleskiego, Naczelnika Wydziału Drobnika i Prezesa Związku Urzędników Miejskich p. Gaertnera czeku na 50.000 zł tytułem drugiej raty na F. O. N. od Zarządu Miejskiego w Poznaniu.

Ogółem wraz z poprzednio wpłaconymi sumami wpłynęło od Zarządu Miejskiego na Fundusz Obrony Narodowej: 1) ze składek pracowników miejskich 9.883,82 zł, 2) od Zarządu Korporacji Przemysłu Kominiarskiego 500,— zł, 3) od Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego 2.500,— zł, 4) od Zarządu Bratniej Pomocy Pracowników Miejskich Zakładów Światła i Wody 500,— zł, 5) od Zarządu Miejskiego Miasta Poznania I. rata w dn. 14. 8. 1936 — 50.000,— zł, II. rata w dn. 28. 3. 1938 — 50.000,— zł. Ogółem 112.883,82 zł.

Nieludzko znęcali się nad dzieckiem

Policja poznańska wykryła wypadek niezwykle bestialskiego systematycznego znęcania się nad dzieckiem, którego dopuszczali się Kazimierz i Ludwika Krzymińscy (Zagórze 3) nad 6-letnią nieślubną córeczką Krzymińskiej — Krystyną Ślatałą.

Na skutek poufnego doniesienia funkcjonariusze policyjni wkroczyli nagle do mieszkania Krzymińskich, gdzie oczom ich ukazał się okropny widok:

Maleńka Krysia siedziała na Krześle na pokurczonych nogach, skrępowana w ten sposób, że ręce związane były na plecach przedramienia przywiązane do tułowia, a końce sznura przeciągnięte były obok głowy i uwiązane do rury gazomierza.

Dziecko zostało odwiązane i przewiezione do lekarza dr Krypińskiego który stwierdził różne obrażenia cielesne, sińce itd i przekazał dziecko do szpitala św. Józefa.

Nieludzka matka i ojczym staną w dniu 11 kwietnia przed sądem okręgowym, który wymierzy im należną karę. Na rozprawę powołano 10 świadków.

Przygotowania do obrony przeciwlotniczej

Ukazało się obwieszczenie tymczasowego prezydenta miasta dotyczące przygotowania w czasie pokoju ludności cywilnej do O. P. L.

Zarząd Miejski jako Władza Administracji Ogólnej I. Instancji zarządza w nim:

1. Wyznaczenie organów wykonawczych opl. na terenie bloków (domów) przez komendantów bloków (domów).

2. Wyznaczenie w każdym mieszkaniu, ubikacji na pomieszczenie uszczelnione.

3. Wyznaczenie w każdym domu zwgl. bloku pomieszczenia na urządzenie schronu dla ogólnego użytku.

4. Uporządkowanie domów i strychów przez usunięcie wszelkich rupieci i materiałów łatwopalnych.

Jako termin wykonania tych zarządzeń wyznaczono dzień 30 kwietnia b. r.

Niezastosowanie się do powyższych zarządzeń podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł — albo obu tym karom łącznie.

Z miasta

— **Dziś pogrzeb ś. p. dyr. K. Maszkowskiego.** Na pogrzeb ś. p. Karola Zyndram-Maszkowskiego, artysty malarza i dyrektora Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, zmarłego w piątek w Warszawie, wyjechała z Poznania delegacja grona nauczycielskiego instruktorskiego i uczniów. Ś. p. dyrektor Maszkowski, który od 12-tu lat stał na czele tej szkoły, położył ogromne zasługi około rozwoju i podniesienia jej poziomu. Wiadomość o zgonie ogólnie cenionego i szanowanego artysty i podagoga, wywołała w Poznaniu powszechny żal i współczucie.

— **Burza śnieżna z grzmotami.** Wczoraj w południe nad miastem przeciągnęła burza ze śniegiem. Około godziny 12,30 uderzył w pobliżu miasta grom. Po chwilowym oziębieniu nastąpiło przejaśnienie i wzrost temperatury. Dziś rano znowu padał śnieg z deszczem.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** W niedzielę, dnia 1 maja wyruszy z Poznania tradycyjna pielgrzymka z parafii farnej do Częstochowy. Koszta podróży w obie strony wraz z kosztami organizacyjnymi wynoszą zł. 8,50. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Parafii Farnej Poznań, ul. Klasztorna 11 i ks. Julian Walter Poznań, Plac Kolegiacki 16 m. 10.

— **Zmiana lokalu Poznańskiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P.** Zarząd Poznańskiego Obwodu Miejskiego LOPP komunikuje, że z dniem 1 kwietnia br. przenosi się do własnych lokali przy ul. 27 Grudnia 14 m. 3 I. p. P. T. Członków uprasza się o załatwienie wszelkich spraw organizacyjnych i kasowych w czasie od godz. 10 do 12,30. Równocześnie donosimy, że następuje zmiana dotychczasowego nr. telefonu na nr. 47-46.

— **Siódmy wykład wielkopostny** na temat „Na czym polega istota totalizmu państwowego” wygłosi dziś, w poniedziałek dr. Górnicki. Wykład odbędzie się w sali 17 Coll. Minus.

— **Zebranie likwidacyjne loterii M. K. O.** Zebranie likwidacyjno - rewizyjne odbytej niedawno loterii fantowej na rzecz bezrobotnych odbędzie się we wtorek o godz. 18 w sali nr. 39 w Ratuszu.

Z życia organizacyj

— **Sodalicja Mariańska Młodzieży Kupieckiej** urządza w dniach od 30 marca do 3 kwietnia rekolekcje wielkopostne dla pracowników zatrudnionych w kupiectwie, przemyśle, biurach i rzemiośle. Nauki odbywać się będą w kaplicy św. Józefa przy ul. Św. Józefa 7/8 o godz. 20,15. Nauki głosić będzie O. mgr Bonifacy Domagała.

— **KPW ku czci Marszałka Śmigłego-Rydza.** W pięknie ozdobionej świetlicy KPW. Warsztatów Głównych odbyła się uroczysta Akademia z okazji imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza. Na program akademii złożyły się: popis chóru Moniuszko pod batutą p. Dorożały, który odśpiewał Pobudkę — Dorożały, Wyprawa — Kaniora, Pragną Ocki - Lachmana, Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Mantay. Po przemówieniu orkiestra symfoniczna Ogniska odegrała Polonez „Witaj Królu” — Karpińskiego i „Polonię” Wagnera, a córka członka Ogniska Werdzianka Barbara wygłosiła wiersz pt. „Był Marszałek Śmigły Rydz”.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Dnia 28 bm. Koło Główna (świetlica ZPOK., ul. Główna 31) g. 18 referat p. Kozłowskiej: „Błędy i braki dzisiejszego wychowania chłopców”. Młodych Śródka (świetlica ZPOK ul. Cybińska 7) g. 18 głośne czytanie p. Litwiakówna. — Koło Młodych Starołęka Z. P. O. K. ul. Starołęcka 90), g. 18 Wych. fiz. p. Grociakówna. Dnia 29 bm. Koła Chwaliszewo, Śródka, Tumskie (świetlica ZPOK. ulica Cybińska 7) g. 18 pogadanka organizacyjna. Koło Młodych Jeżyce (świetlica ZPOK., ul. Wolności 8), godz. 18 trykotarstwo i haft p. Zielińska. Koło Młodych Starołęka (świetlica ZPOK ul. Starołęcka 90) g. 18 trykotarstwo i haft, p. Rybarczykówna.

25 lat chlubnej działalności Zrzeszenia Kupców Chrześcijan

Poznań, 28. 3.

Świat kupiecki w Poznaniu obchodził w niedzielę uroczyście 25-lecie działalności Zrzeszenia Kupców Chrześcijańskich. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Kolegiacie Farnej, a w południe odbyła się akademia w sali kina „Słońce". Estrada była udekorowana flagami o barwach narodowych oraz emblematami związku, na tle mnóstwa zieleni i kwiatów.

Akademię zagaił prezes Zrzeszenia p. Borys, po czym wiceprezes Zrzeszenia p. Lisiewicz wygłosił odczyt o szczegółach 25-letniej działalności Zrzeszenia. Z kolei prezes Borys wręczył 12 członkom zasłużonym dla rozwoju kupiectwa chrześcijańskiego i organizacji dyplomy honorowe. M. in. otrzymało je dwoje żyjących jeszcze założycieli Zrzeszenia p. Kostecka i p. Gustowski. Nastąpiły życzenia ze strony władz i organizacji. Pierwszy przemówił infułat Ruciński w imieniu J. E. ks. Prymasa i w imieniu ks. biskupa Dymka, po czym przedstawiciel p. woj., prezydent miasta, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej p. Kałamajski, który w swym przemówieniu apelował do kupiectwa, aby zainteresowało się handlem zamorskim i zakomunikował, że przy Izbie Przem. Handlowej w Poznaniu utworzono specjalny referat popierania handlu, a dalej, że Izba zamierza ogłosić konkurs na tle życia kupiectwa, dalej przemawiał poseł Sikorski i inni.

Po akademii odbył się wspólny obiad w sali Bazaru, wieczor. zaś zebranie towarzyskie w salach resursy przy Domu Kupiectwa Polskiego.

* * *

Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu w ciągu ćwierćwiecza swego istnienia zdało pomyślny egzamin ze swej działalności. Warto też zapoznać się z historią powstania Zrzeszenia. Z inicjatywy wydawcy pisma „Kupiec" p. Artura Gustowskiego odbyło się zebranie konstytucyjne w dn. 28 marca 1913 r. z udziałem 38 osób. Na zebraniu tym postanowiono powołać do życia organizacje zawodową p. n. „Stowarzyszenie Kupców w Poznaniu" a prezesem wybrano p. A. Gustowskiego. Stowarzyszenie rozwinęło ożywioną działalność i dopiero wybuch wojny światowej zahamował rozwój organizacji. Dopiero w roku 1917 życie organizacyjne wchodzi na normalne tory. Od tego czasu zebrania odbywają się regularnie. Niepodległość Polski stawia przed członkami nowe zadania. Walne zebranie odbyte w r. 1919 przeprowadziło pewne zmiany statutowe, które były konieczne potrzebne, by działalność organizacyjna przystosowała się do zmienionych warunków. Zebranie walne chcąc uwypuklić charakter organizacji dodało do nazwy Stowarzyszenia słowo „Chrześcijan". W tym samym roku złożył urząd prezesa p. Gustowski, który pochłonięty pracą wydawniczą, nie mógł oddać się tak jakby należało pracy organizacyjnej. W uznaniu zasług położonych koło rozwoju Stowarzyszenia mianowano go członkiem honorowym. Drugim z kolei prezesem został p. Franciszek Lisiecki. Za jego prezesury organizacja rozwinęła się i wkrótce zaistniała konieczność stworzenia własnego ogniska. Mimo szalonych trudności Stowarzyszenie nabywa w r. 1922 nieruchomość przy ówczesnej ul. Zwierzyniec kiej. Nieruchomość ową ofiarowano Zw. Tow. Kupc., wychodząc z założenia, że „Dom Kupiectwa Polskiego" służyć ma całemu zorganizowanymu kupiectwu. Następnie prezesem wybrano p. Władysława Majewicza, za którego prezesury Stow. dokonało wielkich dzieł. Poza ufundowaniem organów dla kościółka ks. ks. Salezjanów, założenia Spółdzielni „Kredyt", wybudowania kręgielni i strzelnicy przy Domu Kupiectwa na specjalne podkreślenie zasługuje ufundowanie Domu Starców przy ul. Mostowej 6. Wobec choroby prezes Majewicz zdał prezesurę i Stow. w uznaniu jego wyibtnych zesług mianowało go swym członkiem honorowym z tytułem prezesa honorowego. Następnie wybrano prezesem p. Władysława Reichelta. Pod jego prezesurą dokonano zmiany nazwy na Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu, oraz przystosowano statut do obowiązujących wymagań ustawy o stowarzyszeniach. Obecnie prezesem Zrzeszenia jest p. Jan Borys, który wraz z zarządem stoi bezwzględnie na straży solidarności zawodowej i unarodowienia handlu i przemysłu polskiego.

Krótki i pobieżny ten szkic wykazuje niezbicie, że Zrzeszenie zdało egzamin życiowy i spełniło i spełnia nadal pożyteczną akcję wśród kupiectwa poznańskiego dla którego hasła Zrzeszenia nie są pustymi frazesami lecz istotnymi hasłami dla których warto walczyć.

A co dyrektorzy w Poznaniu?

Zarząd oddziału warszawskiego Stowarzyszenia dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych i samorządowych rozesłał do prasy następujące oświadczenie:

„W związku z ujawnionymi wypadkami udziału młodzieży szkolnej w rozruchach ulicznych w dniach 18 i 19 marca rb. zarząd oddziału warszawskiego Stow. dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych i samorządowych, zgodnie z poleceniem ogólnego zebrania członków Stowarzyszenia z dnia 24 bm., wyraża gorący protest przeciwko wciąganiu młodzieży szkolnej do akcji deprawującej ją moralnie i wzywa swoich członków do wzmożenia pracy wychowawczej nad młodzieżą, w celu uniemożliwienia powtórzenia się podobnych faktów".

Jak wiemy, również i w Poznaniu młodzież szkolna brała udział w burdach endeckich, urządzanych na mieście (zwłaszcza w Starym Rynku) w przełomowych dniach konfliktu polsko - litewskiego. Wywołało to zrozumiały niesmak i oburzenie starszej publiczności, obserwującej krzykliwe „demonstracje" wyrostków.

Czy zatem nie byłoby pożądane, aby dyrektorzy naszych szkół poszli za przykładem kolegów ze stolicy? (pst).

Śmierć dwóch kobiet w płomieniach

Czy pożar powstał skutkiem podpalenia?

Dziś rano około godz. 3,20 zawezwano straż pożarną na ul. Łukaszewicza 46, gdzie zapaliła się stodoła oraz znajdująca się przy niej [illegible]tacja mieszkalna, własn. handlarza żelazem Ignacego Frąckowiaka. Wezwanie straży nastąpiło około 20 minut za późno. Gdy przybyła ona na miejsce, zabudowania objęte już były płomieniami.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej. Po dłuższej walce z żywiołem pożar ugaszono. I wtedy dokonano strasznego odkrycia: w spalonej altance przy stodole znaleziono zwęglone zwłoki 51-letniej Katarzyny Mądrej i jej służącej Heleny. Z położenia zwłok wynikało, że obydwie kobiety usiłowały jeszcze ratować się ucieczką, upadłszy jednak straciły przytomność na skutek silnego dymu.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyła policja oraz podprokurator Grzegorzewicz. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał na skutek podpalenia.

Pierwszy zjazd „Związku Polskiego"

odbył się w ubiegłą niedzielę w Poznaniu

W niedzielę dn. 27 bm. obradował w Poznaniu pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania („Związku Polskiego"). O godz. 9 odprawiona została na intencję zjazdu Msza św. w bocznej nawie kościoła św. Marcina. Obrady odbywały się w Domu Kupiectwa Polskiego przy Al. Marszałka Piłsudskiego.

Zagaił je prezes zarządu głównego „Związku Polskiego" dr Władysław Mieczkowski, którego również powołano na przewodniczącego zjazdu. Z kolei sekretarz generalny p. Antoni Chocieszyński wygłosił obszerne sprawozdanie z działalności zarządu głównego. Dyskusja, która po tym nastąpiła, przeciągnęła się do południa.

Obrady popołudniowe toczyły się w sali Bazaru. Dokonano zmian statutowych i uchwalono szereg rezolucyj dotyczących programu pracy, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do zarządu głównego zostali wybrani: dr Władysław Mieczkowski, ks. red. Fr. Forecki, dr med. Panieński, ppłk. Ant. Chocieszyński, dr inż. Kręglewski, mgr Kołodziej, dyr. E. Ligocki, St. Jóźwiak, Wal. Lisiewicz, Klausius, mgr Kemnitz, Jan Politowski i Antoni Goerne z Warszawy, Gustaw Nowak (Płock) i inż. Iwanicki (Katowice) oraz jako zastępcy: dr M. Chełmikowski, dyr. Kontrowicz, dr med. T. Suwalski z Poznania, oraz adw. Kempf z Warszawy. Komisję rewizyjną tworzą: dr Rossa, dyr. Adamczewski, Złotogórski i mjr Ławniczak.

Z ekranu

„Ubóstwiana"

Motyw filmu, który od soboty wyświetla kino Apollo nie jest nowy. Widzieliśmy go w niezliczonych wariacjach, ostatnio na deskach Teatru Wielkiego w operetce „Wieczna Tęsknota". Mimo to „Ubóstwiana" warta jest zobaczenia. Marta Eggerth gra rolę popularnej artystki rewiowej, która dla miłości do męża porzuca deski sceniczne, z właściwym jej wielkiemu talentewi wdziękiem. Kilka śpiewanych przez nią piosenek a w szczególności melodyjny czardasz wzbudzają szczery zachwyt nie tylko wśród publiczności na ekranie, lecz również na widowni. Partnerem Marty Eggerth jest nieznany dotychczas u nas młody artysta Fritz Dongen. Poza tym spotykamy w „Ubóstwianej" całą falangę znanych komików.

Komunikaty teatralne

— **Koncert symfoniczny.** Przypominamy o jutrzejszym koncercie symfonicznym w Teatrze Wielkim, który odbędzie się pod dyrekcją słynnego dyrygenta Ernesta Ansermet. W świetnej interpretacji Ansermeta usłyszymy utwory Mozarta, Liszta, Wagnera, Debussy'ego i Ravela.

— **Teatr Polski.** Dziś w poniedziałek „Rozkosz uczciwości". Jutro we wtorek komedia Bus-Feketego „Jan". Premiera „Przeprowadzki" K. H. Rostworowskiego odbędzie się w czwartek.

Do akt. Nr. Km II. 1306. 38.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodziego w Poznaniu, rew. II. zamieszkały w Poznaniu, ul. Staszica 25, na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że: dnia 1 kwietnia 1938, godz. 11.30, nie później jednak niż w dwie godziny, odbędzie się w Poznaniu, ul. Wielkie Garbary 8, publiczna licytacja ruchomości, składających się z 1 maszyny do szycia marki Singer, 2 szafki nocne pod machoń, 1 biurko ciemne pod maszynę, 1 kredens ciemno dębowy ośmiodrzwiowy z wnęką i dwoma lustrami, 1 stół ciemno dębowy rozsuwany, 6 krzeseł krytych skórą, 1 szafa do garderoby pod machoń trzydrzwiowa z lustrem, oszacowanych na łączną sumę zł 640,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Cena wywołania wynosi sumę zł 320,—.

Poznań, dnia 16 marca 1938 r.

Komornik rew. II-go.

TELEGRAMY

Wielka mowa Goeringa w Wiedniu

Zapowiedź pociągnięcia Schuschnigga przed sąd

Wiedeń, 28. 3. (PAT).

W wielkiej sali byłego dworca północno-zachodniego, zamienionego na halę zebrań, feldmarszałek Goering wygłosił mowę agitacyjną, trwającą 3 godziny.

Zgromadzenie otworzył Gauleiter Buerckel krótkim przemówieniem.

Goering zapewnił na wstępie zebranych, że pracował od lat na rzecz Austrii.

Poprzedni system rządów mówca określił, jako system nienawiści do Rzeszy. Plebiscyt, wyznaczony przez Schuschnigga był jedynie marną farsą. Goering ostro wystąpił przeciw Schuschniggowi, nazywając go słabeuszem, którym jeszcze zajmą się sądy. Schuschnigg nawet nie potrafił umrzeć za swoje przekonania — powiedział Goering. Postąpił jako tchórz, schodząc ze swego posterunku.

Zaznaczając dalej, że wojska niemieckie wkroczyły do Austrii nie jak zdobywcy, lecz oswobodziciele, Goering oświadczył, że starcie z powierzchni ziemi Frontu Patriotycznego trwało 7 minut. Jest to dowodem jak wielkim bluffem był cały ten ruch.

Dalej Goering poddał krytyce reakcję mocarstw zachodnich, nazywając ją nierozsądną.

Następnie marszałek Goering ogłosił program prac, przewidujących 1) stuprocentowe usunięcie bezrobocia. 2) ustalenie kursu szylinga do marki w sposób korzystny dla Austrii, 3) natychmiastową wypłatę zamrożonych kapitałów w kwocie 60 miln. szylingów, które użyte będą na uruchomienie prac inwestycyjnych, 4) zniesienie ograniczeń celnych dla eksportu towarów austriackich do Niemiec, 5) bezpośrednie dozbrojenie przez budowę koszar, lotnisk i fabryki samolotów w Wiener Neustadt i pośrednie dozbrojenie przez prace pomocnicze. 6) wyzyskanie sił wodnych Austrii przez budowę odpowiednich urządzeń w górach oraz regulacji Dunaju, 7) eksploatację złóż mineralnych i wzmożenie produkcji zakładów metalurgicznych Alpina Montan Gesellschaft oraz dalsze badania złóż mineralnych, 8) dalsze wiercenie ropy, 9) podniesienie przemysłu chemicznego, opartego o austriacki przemysł węglowy wydobycia, 10) fabrykacja celulozy, 11) odpowiednia gospodarka drzewna przez eksploatację najwyższych regionów górskich. 12) budowa kilku autostrad długości 1.100 klm i poprawa wszystkich dróg, 13) budowa 4 mostów na Dunaju, w tym jednego w Linzu, 14) budowa nowych lini kolejowych i zamiana kolei jednotorowych na dwutorowe oraz wąskotorowych na szerokotorowe, 15) budowa kanału Ren — Men — Dunaj, 16) budowa wielkiego portu na Dunaju w Wiedniu.

Następnie Goering podkreślił znaczenie dla gospodarki austriackiej eksportu, który był dotychczas w rękach przeważnie międzynarodowych bądź żydowskich, podobnie jak cały handel i bankowość. Wiedeń musi w ciągu 4 lat stracić swój dotychczasowy żydowski charakter.

Goering przeszedł następnie do omówienia stosunku do kościoła, podkreślając, że narodowy socjalizm nie jest wrogi kościołowi, ale wrogi politykującym księżom.

Przechodząc do ostatnich aresztowań mówca twierdził, że aczkolwiek rząd austriacki zasługuje na karę śmierci, to jednak nie będzie wprowadzony w Austrii żaden trybunał rewolucyjny. Aresztowania są raczej przeprowadzane dla ochrony tych więźniów politycznych. Jeżeli kto niewinnie parę dni posiedzi w areszcze, to nie ma powodu alarmować zagranicy dzięki swoim stosunkom. Goering nawoływał do zgody i wybaczenia, wystąpił przeciw systemowi donosicieli i zapowiedział walkę z sabotażem i prowokacją.

Ideały legitymizmu i Habsburgów są na zawsze przesądzone. Mówca oświadcza uroczyście, że najmniejsza próba działalności legitymistycznej będzie uważana za zdradę stanu bez względu na to, czy będzie się miało do czynienia z robotnikiem, czy arcyksięciem.

Wygaśnięcie ulg podatkowych

Z pewnych ulg będą korzystać jedynie rolnicy

Warszawa, 28. 3. (ISKRA).

Z dniem 31 marca r. b. wygasają generalne ulgi, przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 25 kwietnia 1935 roku.

W związku z tym urzędy skarbowe przystąpią z dniem 1 kwietnia r. b. do ściągania zaległości, nie zlikwidowanych na podstawie tego rozporządzenia do dnia 31 marca 1938 roku.

Pewne ulgi przyznaje się z urzędu jedynie rolnikom, którzy według ustaleń urzędów skarbowych ponieśli w r. 1937 straty z powodu klęsk żywiołowych w wysokości co najmniej 15 procent normalnego przychodu. Dotyczy to zaległości w podatku gruntowym i dochodowym, odroczonych do dnia 31 marca 1938 roku na podstawie powołanego rozporządzenia a nie zlikwidowanych w tym terminie.

Wymienione zaległości będą odroczone tym rolnikom do dnia 31 grudnia 1938 roku, przy czym można będzie je spłacać w tym terminie bez odsetek.

Ponadto rolnicy, którym przyznana będzie powyższa ulga, a którzy nie skorzystali z umorzenia 25 proc. zaległości odroczonej na podstawie rozporządzenia z dnia 15 kwietnia 1935 roku wskutek nieuiszczenia do dnia 31 marca 1938 roku, przypisanego im w roku budżetowym 1937-38 podatku gruntowego lub dochodowego — będą mogli skorzystać z tego umorzenia o ile uiszczą wymienione podatki w terminie do dnia 31 grudnia rb. Utworzenie to będzie mogło nastąpić tylko do wysokości zaległości odroczonej do dnia 31 grudnia r. b.

Zarządzenie ministerstwa skarbu w sprawie tych ulg ukaże się w najbliższym numerze dziennika urzędowego ministerstwa skarbu.

Zamach na pociąg

Ryga, 28. 3. (PAT).

Z Kowna donoszą: W dniu wczorajszym dokonano zamachu na pociąg, idący z Kowna do Kłajpedy. W pobliżu stacji Radziwiliszki nieznani sprawcy ułożyli na torze stos kamieni, o które wykoleił się pociąg motorowy. Ofiar w ludziach nie było. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Trzęsienie ziemi

Budapeszt, 28. 3. (PAT).

W niedzielę o godz. 12.20 w Budapeszcie i okolicach dało się odczuć dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około 3 sekund. Poważniejszych szkód nie zanotowano. W mieszkaniach, położonych na wyższych piętrach, poprzesuwały się meble i stanęły zegary.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie na półwyspie bałkańskim.

Odezwa biskupów austriackich

Wiedeń, 28. 3. (PAT).

We wszystkich kościołach katolickich odczytano wczoraj odezwę biskupów austriackich, zalecającą wiernym stosowanie się do zasady: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskie, a Bogu co jest boskie".

Odezwa stwierdza, że wyższe władze duchowne otrzymały ze strony władz narodowo - socjalistycznych zapewnienia, iż katolikom pozostawiona będzie całkowita wolność przekonań religijnych.

Wstęp do tej odezwy zaleca wiernym posłuszeństwo wobec władz, które gwarantują nienaruszalność praw Kościoła.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Handlowiec Ignacy Cnotka i Aniela Brzezińska; biuralista Mieczysław Kaatz i Irena Babsiówna; książkowy Czesław Primke i eksp. Franciszka Rosińska; asystent poczt. Henryk Kajak i biurowa Stefania Trzybińska z Kościana; asystent kol. Wawrzyniec Hoeft z Gdyni i kier. handlowa Helena Wolniewiczówna; szofer Franciszek Baranowski i prac. dom. Józefa Hercka; rob. Ludwik Schiejka i pokojowa Helena Borowska; cieśla Stanisław Chmielewski i Wincentyna Hyża; ślusarz Stanisław Hubert i Leokadia Dębna; kowal Józef Kąkol z Wymysłowa pow. obornicki i prac. dom. Maria Janasikówna; kotlarz Franciszek Kosmacz i biuralistka Maria Lauda; rob. Marian Orpel i pracownica Stefania Raczkiewiczówna; fryzjer Felicjan Warkocki i fryzjerka Barbara Kubacka; rob. Stefan Gramza i rob. Leokadia Rosińska; rob. Stanisław Nowicki i Stanisława Michalakówna; modelarz Teodor Dux i Władysława Nowacka; szofer Stanisław Targosz i Stanisława Przybylska z Łodzi gm. Stęszew pow. pozn.; rob. Franciszek Łukaszczyk z Łagowic pow. kościański i gospodyni Łucja Świątkówna z Cichowic gm. Lubiń pow. kościański; zecer Edward Galwas i eksp. Teresa Antkowiakówna; szlifierz Franciszek Schmidt i Marianna Toma; urzędnik pryw. Bernard Korna i Irena Kucharska; ślusarz samochodowy Stanisław Wasela i prasowaczka Marianna Ważycha; górnik Ignacy Krawczyk z Kielc przebywający w Chatelineau prow. Hainaut, Belgia i służąca Bronisława Moskalikówna.

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Sędzia Sądu Grodzkiego Mieczysław Piekarski z Koronowa i Zafia Widorska; lekarz Mieczysław Stelmasiak i studentka WSH. Halina Pawłowska z Ossówka pow. Lipno; owdowiały inż. Tadeusz Zgoda - Fiałkiewicz z Krakowa i urzędn. pryw. Jadwiga Ziemska z domu Rumińska; komendant straży bezp. Franciszek Grądzielewski i Helena Ratajczakówna z Kórnika pow. śremski; pom. gastronom. Alfons Cygański i pom. laboratoryjna Elżbieta Raczakówna, oboje z Ostrowa Wlkp.; tokarz Czesław Janiak z Rzeszowa i Agnieszka Wiese z Zawad pow. obornicki; ślusarz Józef Stęsik z Kielc i Helena Heith z domu Skowrońska; tokarz - ślusarz Józef Stanisławski i eksp. Stanisława Sobkowiakówna; przemysłowiec Niklasiński i Irena Wojciechowska; mistrz fryzjerski Aleksy Kaczmarek i fryzjerka Łucja Strojna; owdow. stolarz kol. Jan Łaniecki i wyręczycielka Zofia Rampf; pom. gastr. Franciszek Dolata i bufetowa St. Wróblewska.

ZMARLI

Leon Pieczyński, pomocnik gastronomiczny, 41 lat; Pelagia Pitakowa z domu Seifert, wdowa, 80 lat; Janina Koszowska, 7 lat, zamieszk. w Janówcu, powiecie żnińskim; Jan Piątek, inkasent, 56 lat; Maria Siejkowska, z domu Rzekiecka, 49 lat; Marian Laskowski, 1 godz.; Maria Sgrzypczakowa z domu Buszczanka, wdowa, 89 lat.

Zygmunt Kasdepke, uczeń gimnazjalny, 17 lat; Maria Lemańska, 1 i pół godz.; Antoni Grząbla, siodlarz kolejowy, 50 lat; Kazimierz Kędziora, 6 dni; Maria Przybyszowa, z domu Piwowarska, wdowa, 57 lat.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

38)

Przedstawiany mi zamiar przez Mora był już oddawna ułożony przez moich opiekunów. Wsiadłem na okręt z moją rotą, która wchodziła do składu batalionu, wybranego z różnych pułków. Podróż udała nam się pomyślnie; przybyliśmy w sam czas i zamknęliśmy się w twierdzy z mężnym Eslebą. Anglicy odstąpili od oblężenia i roku 1940, w miesiącu marcu, powróciłem do Madrytu.

Będąc raz na służbie u dworu, spostrzegłem śród orszaku królowej młodą kobietę, w której natychmiast poznałem Rebekę. Powiedziano mi, że jest to pewna księżniczka z Tunisu, która dla przejścia na naszą wiarę uciekła z własnego kraju. Król trzymał ją do chrztu i nadał jej tytuł księżniczki z Alpuhary, poczem książę Velasquez zażądał jej ręki. Rebeka spostrzegła, że mi o niej mówiono, rzuciła mi więc spojrzenie błagające, abym dochował tajemnicy.

Następnie dwór przeniósł się do St. Ildefonso, ja zaś z moją rotą stanąłem na kwaterze w Toledo.

Nająłem dom w ciasnej uliczce, niedaleko rynku. Naprzeciwko mnie mieszkały dwie kobiety, z których każda miała dziecko, mężowie zaś ich, jak utrzymywano, oficerowie z marynarki, znajdowali się wówczas na morzu. Kobiety te żyły w zupełnym odosobnieniu i zdawały się wyłącznie zajmować swymi dziećmi, które w istocie piękne były, jak aniołki. Przez cały dzień obie matki kołysały je tylko, kąpały, ubierały i karmiły. Wzruszający ten widok macierzyńskiego przywiązania z każdym dniem tak dalece mnie zajmował, że nie mogłem odejść od okna. Wprawdzie powodowała mną i ciekawość, radbym był bowiem przypatrzeć się twarzom moich sąsiadek, które zawsze pilnie zasłaniały. Tak upłynęło piętnaście dni. Pokój, wychodzący na ulicę, należał do dzieci i kobiety w nim jadały, pewnego jednak wieczora spostrzegłem, że nakrywano niby jakąś uroczystość.

Przy końcu stołu obszerne krzesło, ozdobione wieńcem z kwiatów, oznaczało miejsce króla tej uroczystości; po obu stronach, postawiono wysokie stołki, na których posadzono dzieci. Następnie przyszły moje sąsiadki i skinieniem rąk zaczęły prosić mnie, abym je odwiedził. Wahałem się, nie wiedząc co mam począć, gdy w tem odsłoniły zasłony i poznałem Eminę i Zibeldę. Przepędziłem z nimi sześć miesięcy.

Tymczasem sankcja pragmatyczna i spory o dziedzictwo Karola VI zapaliły w Europie wojnę, w której niebawem i Hiszpania czynny przyjęła udział. Opuściłem więc moje kuzynki i poszedłem na adiutanta do infanta Don Phelipa. Przez cały czas wojny zostawałem przy boku tego księcia, po zawarciu zaś pokoju mianowano mnie pułkownikiem.

Byliśmy we Włoszech. Komisant domu braci Moro przybył do Panmy dla ściągnięcia niektórych funduszów i uporządkowania pieniężnych spraw tego księstwa. Pewnej nocy, człowiek ten przyszedł do mnie i tajemniczo oświadczył, że z niecierpliwością oczekują mnie w zamku Uzedy i że powinienem natychmiast wybrać się w podróż. Przy tych słowach wskazał mi zarazem jednego z wtajemniczonych, którego miałem spotkać w Malaca.

Pożegnałem infanta, w Liwornie wsiadłem na okręt i po dziesięciu dniach żeglugi, przybyłem do Malaca. Wzmiankowany człowiek, uprzedzony o mojem przybyciu, czekał już na mnie w przystani. Tego samego dnia wyjechaliśmy i nazajutrz stanęliśmy w zamku Uzedy.

Zastałem tam liczne zgromadzenie: naprzód szeika, córkę jego Rebekę, Valasqueza, kabalistę, cygana z dwiema córkami i zięciami, trzech braci Zotów, mniemanego opętańca, wreszcie kilkunastu mahometanów z trzech wtajemniczonych rodzin. Szeik oznajmił, że ponieważ zebraliśmy się wszyscy, natychmiast zatem udamy się do podziemia.

W istocie, jak tylko noc zapadła, wyruszyliśmy w drogę i przybyliśmy o świcie. Zeszliśmy do podziemia i przez jakiś czas oddaliśmy się spoczynkowi.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Stosunek mistrza do ucznia

Z konieczności rzeczy wysuwają się zagadnienia rzemiosła na czoło zagadnień gospodarczych Państwa. Tak ilość zatrudnionych w rzemiośle, jak i wartość rocznej produkcji rzemieślniczej, jak również organizacja handlowa i techniczna polskich warsztatów rzemieślniczych, stanowi o naszej strukturze społecznej i ma oczywiście szerokie doniosłe znaczenie. Chcąc omówić stosunek mistrza do ucznia weźmy pod uwagę stosunek prawny mistrza obowiązujących go ustaw. Ustawa przemysłowa art, 158 określa dokładnie kto ma prawo trzymania i kształcenia uczniów. Umowa zawierana z opiekunem chłopca pragnącego wyuczyć się danego rzemiosła bliżej precyzuje zadania, które czekają mistrza biorącego w naukę chłopca. Oto stosunek prawny mistrza do ucznia i naodwrót. Z kolei przyjrzyjmy się ustosunkowaniu się mistrza do ucznia w życiu codziennym, wówczas kiedy mistrz przez okres nauki zastępować ma niejako ojca, a uczeń ma się czuć jak w domu wśród swoich najbliższych. Każdy mistrz biorąc ucznia, zdaje sobie sprawę, że w chwili kiedy umowa o naukę została zawarta jest nie jako dalszym wychowawcą powierzonego mu młodzieńca. Zdajemy sobie sprawę, że młodzież w wieku kiedy idzie w naukę, w wieku silnego rozwoju jest skryta. Z żyć się z nią potrafi tylko wychowawca, który przy odpowiednim zrozumieniu zjawisk społecznych, potrafi przełamać nieufność ucznia do siebie, do swojej rodziny. Mistrz zdający sobie jasno sprawę z przyszłości chłopca, którego wziął w naukę, będzie się starał wczuć się swoim poglądem w psychikę ucznia, będzie się starał być jakby jego drugim ojcem, a przecież nikt tak nie wyuczy zawodu jak własny ojciec, który chętnie dzieli się z nim wiadomościami i doświadczeniem zdobytym na przestrzeni kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat. Wspólne współżycie z rodziną mistrza, rozmowy uczciwe działają w bardzo wybitnym stopniu na wyrobienie charakteru ucznia. Dobry mistrz rozumiejący swego ucznia daje mu też od czasu do czasu sposobność do godziwej rozrywki pozwoli mu pójść od czasu do czasu do kina, teatru.

Przy takim wychowaniu ucznia, ani praca ani nauka nic na tym nie stracą. Wręcz przeciwnie: zamiast niezadowolonych, przemęczonych, spychających pracę mruków, wychowa mistrz młodzież pogodną, moralnie zdrową i chętną do pracy.

I pomimo tylu trudności związanych z przyjęciem ucznia, mimo że już i tak niejednokrotnie przekraczają jego możliwości, dość wymienić zgłoszenie do Ubezpieczalni, zatrudnianie go w ściśle określonych godzinach, dołożono jeszcze jeden obowiązek: płacenie za wykonywaną pracą w stosunku nie odpowiadającym kwalifikacjom ucznia. Czy jest to życiowe?

Jeszcze jednym hamulcem, który odstrasza mistrza od przyjęcia ucznia w naukę, to Inspekcja Pracy ustanowiona chyba tylko dla tych wyjątków wśród mistrzów, którzy mimo posiadanego doplomu uprawniających ich do trzymania i kształcenia uczniów nie zdają sobie sprawy z obowiązku jaki na nich ciąży. Prostą rzeczą i życiowo zgodną było by odebrać im prawo kształcenia uczniów, a nie uogólniać ich z mistrzami — dobrymi wychowawcami, do których często Inspekcja Pracy zagląda, zwracając niejednokrotnie na bardzo błahe rzeczy, ostre uwagi i grożąc karami.

Rezultat jest taki, że zahamowano bardzo poważnie dopływ nowych sił do rzemiosła, wszędzie tam, gdzie stoi ktoś na straży tych paragrafów. I mimo najlepszych chęci mistrza, nie może on wychować ucznia jak przystało na przyszłego dobrego rzemieślnika. Czas najwyższy by czynniki miarodajne zwróciły baczniejszą uwagę na ten smutny stan rzeczy i literę prawa oparły o życie, przyczyniając się w ten sposób do pokonania przeszkód stojących na drodze do pełnego rozwoju rzemiosła.

Rzemieślnicy na Targi!

Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzemiosła przy Izbie Rzemieślniczej w Toruniu podaje do wiadomości, że tegoroczne Targi Poznańskie połączone z Ogólno-Polskimi Targami Rzemiosła odbędą się w czasie od 1 – 8 maja b. r.

Rzemiosło pomorskie bierze udział w Targach w stoisku zbiorowym, urządzonym przez tut. Biuro Organizacyjno - Handlowe.

Przez cały czas trwania Targów obecny będzie w stoisku specjalny kierownik, który zainteresowanym udzielać będzie na żądanie informacyj odnośnie do produkcji firm reprezentowanych w stoisku.

Koszty udziału w Targach są minimalne, gdyż 1 m^2 powierzchni kosztuje tylko 5 zł zaś transport eksponatów korzystać będzie z ulgowej taryfy.

Wszelkie informacje, formularze zgłoszeń i t. p. otrzymać można w Biurze Organizacyjno - Handlowym Rzemiosła przy Izbie Rzemieślniczej w Toruniu, ul. św. Katarzyny 9/11.

Termin zgłoszenia upływa z dniem 30 marca 1938 r.

Niedola robotnika analfabety

Jan Olszczyński. zamieszkały w maj. Szczecin, gm. Chodecz, pow. włocławskiego, w latach 1934,5,6 i 7 pracował jako ordynariusz w maj. Zbijewek.

W swoim czasie pracodawca narzucił Olszczyńskiemu niższe warunki wynagrodzenia za pracę, niż były przewidziane w orzeczeniu Komisji Nadzwyczajnej Rozjemczej. W związku z tym zaistniał spór między pracodawcą a pracobiorcą o sumę przeszło 600 zł.

W obronie pokrzywdzonego robotnika stanął Związek Robotnikow Rolnych i Leśnych Z. Z. P. Sekretarz okręgowy p Franciszek Bojańczyk poświęcił wiele czasu i trudów tej sprawie. W końcu konflikt załatwiono polubownie. Pracodawca przyrzekł zapłacić Olszczyńskiemu 500 zł.

Upłynęło wiele czasu. Przyrzeczonej sumy Olszczyński nie otrzymał. Cierpliwie jednak czekał.

Zamiast gotówki — zgłosil się do niego wysłannicy innej organizacji robotniczej: rywalizującej ze Związkiem Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. i zaproponowali Olszczyńskiemu przejścia do ich organizacji, to wówczas wygra od pracodawcy nie 500 zł. a cały tysiąc.

Zbyt wielka pokusa, by nie ulec Wyrzekł się więc tamtej, wstąpił w szeregi nowych „obrońców" ludu.

W walce o człowieka robotnika analfabetę, która miała miejsce nawet w sądach, oczywiście poza komisjami rozjemczymi, zwyciężyła obrona, reprezentowana przez Związek Robotników Rolnych i Leśnych pogardliwie nazywany przez „tamtych obrońców" „związkiem szlacheckim".

Na rozprawach okazało się, że „nowi obrońcy robotnika" nietylko nie starali się o przyrzeczone 1 000 zł, a nawet takową wydatnie zmiejszyli — do 300 zł.

Ten jeden tylko przykład z niedoli robotnika analfabety, niech będzie ostrzeżeniem dla innych.

Wielka premiera w „Corso"

„Książe i żebrak"

z Errolem Flynnem

Arcydzieło Marka Twaina — nieśmiertelne jako powieść — obecnie nieśmiertelne jako film p. t. „Książe i żebrak. Potężna wytwórnia amerykańska „Warner Bross", przeniosła piękną powieść na ekran w gigantycznej skali.

W głównej roli ujrzymy bohatera „Kapitana Blooda" i „Szarży lekkiej brygady" Errol Flynn, który wystąpi w tym filmie w roli romantycznego rycerza awanturnika.

Po raz pierwszy ujrzymy najnowszą zdobycz filmu, rewalacyjnych braci - bliźniaków Billy i Bobby Maugha, którzy niewątpliwie podbiją serca całego Włocławka!

Przygody króla, który stał się żebrakiem! Przygody żebraka, który zasiadł na tronie!

Film daje się opisać jednym słowem — jest cudowny.

Mimo szalonych kosztów związanych ze sprowadzeniem tego niebywałego filmu dodaje dyr. kina „Corso" ciekawy dodatek i tygodnik P. A. T'a.

Nie podwyższając ceny biletów dyr. kina „Corso" tą drogą podaje do wiadomości, że bilety bezpłatne, ulgowe i passepartout (z wyjątkiem urzędowych) nie będą na ten program honorowane.

Zwracamy uwagę, że film jest polecony dla młodzieży przez Min. W. R. i O. P.

Wszyscy więc spotykają się dziś na świetnej premierze w kinie w „Corso"!

Bezterminowe więzienie dla sprawców ohydnego mordu kobiet przy ul. Ceglanej

Wczoraj został ogłoszony wyrok na sprawców ohydnego mordu 2-ch kobiet sklepikarek przy ul. Ceglanej.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Władysława Puzdrakiewicza oraz Józefa Strzeleckiego na bezterminowe więzienie oraz utratę praw obywatelskich.

Jana Dudnika, jako niepełnoletniego, skazał na zamknięcie w domu poprawy.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Obrona zapowiedziała apelację.

OTWARCIE Wystawy Higienicznej

Onegdaj została otwarta we Włocławku w sali Muzeum Ziemi Kujawskiej wystawa higieniczna, obejmująca bardzo ciekawe dane liczbowe oraz eksponaty z zakresu chorób społecznych urządzona staraniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie i Ubezpieczalni Społecznej we Włocławku.

Aktu otwarcia wystawy dokonał starosta pow. inż. Czesław Gajzler. Przed tym przemawiali o doniosłości i znaczeniu wystawy dla szerokich rzesz ubezpieczonych pp. dyrektor Ubezpieczalni Witkowski, lekarz naczelny dr. Dembecki, naczelnik Wydziału Zdrowia woj. pomorskiego dr. Krippendorf, przedstawiciel Z. U. S. dr. Boczkowski i wiceprezydent inż. Teofil Hajdo.

Podobna wystawa odbyła się w kilku miastach. Zwiedziło ją około miliona osób.

Kolej na Włocławek. Społeczeństwo nasze musi wylegitymować świadectwem dojrzałości społecznej i dołożyć wszelkich starań, by lokal wystawy był codziennie odwiedzany przez mieszkańców.

Wszystkie stowarzyszenia, organizacje i instytucje w planie swych prac na czas najbliższy winne przewidzieć zwiedzenie wystawy higienicznej we Włocławku.

Wejście na wystawę bezpłatne.

Dziś na premierze w „Słońcu"

Nowy film SYLVII SYDNEY „ŚLEPY ZAUŁEK" i nowy PAT I PATACHON „CZARNY HRABIA"

Jedną z najulubieńszych artystek filmowych, bohaterką filmów „Wielkomiejska ulica" i „Amerykańska atrgedia", „Madame Butterfley". Sylvię Sidney ujrzymy dziś w „Słońcu" w jej najnowszej i najlepszej kreacji p.t. „Ślepy zaułek".

Sylvia Sydnej odtwarza tu postać dziewczyny, która broni swego brata przed zgubnym wpływem ludzi zamieszkałych w tym zaułku.

„Ślepy zaułek" to jeden z tych nielicznych filmów, które przykuwają widzów, pozwalając im przeżywać każdy moment dramatyczny.

Po tak pięknym dramacie rozweselą wszystkich dawno nie widziani wesołkowie Pat i Patachon w najnowszym filmie p.t. „Czarny hrabia".

Będziemy więc znowu mieli w „Słońcu" pierwszorzędny program. Dla młodzieży dozwolony.

Sygnatura Km. II. 1265/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku rewiru II-go Władysław Młodzianko, mający kancelarię we Włocławku, ul. Kilińskiego 7, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 maja 1938 r. o godz. 10.30 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włocławku przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 20, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika(czki) Stefana Piotrowskiego nieruchomości miejskiej, oznaczonej Nr. hip. 201, położonej we Włocławku przy ulicy Cyganka pod Nr. 7, czynszowej, składającej się z placu zabudowanego o ogólnej powierzchni 90 łokci długości i 42 łokcie szerokości, mającej urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim we Włocławku pod № 96

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 24.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 18.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.400

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim we Włocławku, ul. Kilińskiego № 20, sala Nr. 8.

KOMORNIK: W. Młodzianko.

Włocławek, dnia 25 marca 1938 r.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

Dyżur lekarski — dr. Szummer, ul. Kościuszki 17, tel. 12-94.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek. Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**